Telefon Redakcyi 155.

Telefon Administracyi [illegible]

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SERA. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h, dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 210. Lwów, sobota 5. sierpnia 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Premier u cesarza.

Ischl. (TBK.) Cesarz przyjął dziś o 11-tej przedpołud. bar. Gautscha na posłuchaniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Audyencya br. Gautscha u cesarza trwała od 10 m. 45 rano do wpół do 1-szej w południe. Br. Gautsch zdał cesarzowi sprawę z przebiegu sesyi letniej i przedłożył ustawy, uchwalone przez Radę państwa do sankcyi cesarskiej. Ogólne położenie polityczne było także przedmiotem dyskusyi.

Br. Gautsch w najbliższym czasie powołany zostanie znów do cesarza celem przedstawienia programu prac Izby poselskiej w jesieni i zimie.

Żądania posłów śląskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bar. Gausch bezpośrednio po feryach letnich odbędzie drugą konferencyę z posłami ślązkimi drem Michejdą i ks. Londzinem. Posłowie ci odbyli w ostatnich dniach konferencyę z prezydentem ministrów, na której przedstawili żądania i życzenia Polaków śląskich odnośnie do szkolnictwa. Bar. Gautsch przyjął życzenia do wiadomości i oświadczył, iż rozpatrzy je i zawiadomi posłów na drugiej konferencyi o swem stanowisku.

O audyencyi nie będzie wydany komunikat.

Minister Zaleski na urlopie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Min. Zaleski wyjechał do Gasteinu na tydzień, poczem uda się do Galicyi a 17 bm. powróci do Wiednia na radę ministeryalną.

Koniec „Unii słowiańskiej".

Praga. (Tel. wł.) Pod tytułem „Koniec Unii słowiańskiej" pisze „Samostatnost", że mimo starań około utrzymania Unii słowiańskiej, Unia przestała egzystować. Szczególnie w kołach czeskich posłów podejmowano próby celem uaktywowania jej, jednakowoż zamiar ten napotkał na duże trudności z winy przedewszystkiem Słoweńców, którzy okazywali mało ochoty do należenia do Unii słowiańskiej. Posłowie tej narodowości byli zdania, iż lepiej jest, aby słoweńscy narodowi posłowie złączyli się w jedną grupę. Rzeczywiście też w sprawach narodowych, jakie były omawiane w ostatniej sesyi (przedłożenie bankowe i postanowienie ministrów w stan oskarżenia) głosowali przeciw Czechom. Wszelkie usiłowania czeskich agraryuszy były bezowocne. Odnowienie Unii mimo usiłowań Czechów stało się zupełnie niemożliwem.

Sprawy zagraniczne.

Koniec sprawy albańskiej.

Malissorowie wracają.

Cetynia. (TBK.). Po długich rokowaniach i namowach władz czarnogórskich w Podgoricy, Malissorzy dali się przekonać, że powinni uwierzyć w dotrzymanie obietnic Turcyi. Wczoraj dwie grupy wróciły do ojczyzny, dziś trzecia grupa, obejmująca 800 głów, wróci do kraju.

Uprowadzenie szefa albańskiego.

Soloniki. (TBK.) Grecka szajka rozbójników uprowadziła jednego z najbardziej wpływowych Albańczyków nazwiskiem Said bej Bataczan Zade. W walce z rozbójnikami zabitych zostało dwóch towarzyszy Saida.

Obawy Albańczyków.

Cetynia. (Tel. wł.). Z pewnego źródła donoszą, że trzej przywódcy Malissorów, którzy mieli już wrócić do kraju, w ostatniej chwili wstrzymali się w uzasadnionej obawie, że przyrzeczenia Porty są tylko pułapką na Albańczyków. Jak wiadomo, uwięziono niedawno mimo amnestyi dwóch Albańczyków, pod pozorem, że nie wykonali wszystkiego, co im za warunek amnestyi położono.

Zapowiedź nowych rozterek.

Sofia. (Tel. wł.) Jak powszechnie sądzą, postawią za przykładem Malissorów inne szczepy także pewne żądania, zachęcone pewną ustępliwością rządu wobec Malissorów.

Izby graniczne.

Rzym. (Tel. wł.). Ze strony włoskiej komisyi granicznej postawiono propozycyę, by na wzór dawnej instytucyi weneckich Izb granicznych utworzyć takie Izby na pograniczu austryacko-włoskiem, któreby się zajmowały rozsądzaniem sporów wśród ludności granicznej. Zastępcy Austryi przyjęli tę propozycyę do wiadomości.

Sępy się namyślają.

Ostrożnie z optymizmem!

Paryż. (TBK.). W tutejszych kołach stwierdzają, że położenie nieco się polepszyło, odnośnie do rokowań Francyi z Niemcami, bo Niemcy przestawały uważać pierwotne swoje propozycye za coś, co nie da się zredukować. Mimo to między żądaniami Niemiec a ustępstwami Francyi panuje jeszcze wielki rozdźwięk, należy się więc strzedz przed zbytnim optymizmem.

Wszechniemcy prą do wojny.

Berlin. (Tel. wł.). Prasa wszechniemiecka jak wnosić można z jej zapowiedzi, ma zamiar wszcząć ostrą kampanię przeciwko Kiderlen-Waechterowi z powodu jego stanowiska w obecnych rokowaniach z Francyą z tego powodu, że godzi się on tylko na gospodarcze gwarancye dla Niemiec w Marokku a odstępuje od żądania odszkodowania terytoryalnego.

Prasa wszechniemiecka jest zdania, że lepsza jest wojna, niż upokarzający układ.

O apetytach niemieckich.

Londyn. (Tel. wł.). Jak tu donoszą, na posiedzeniu Izby reprezentantów Nowej Zelandyi zapytał kierownik opozycyi, czy rząd zastanowił się nad sprawą niemieckiej propozycyi co do odstąpienia Niemcom wyspy Tahiti. (Jedna z większych wysp w koloniach francuskich na oceanie Zachodnim, mająca do 9000 mieszkańców. *Red.*)

Minister Carrol odpowiedział, że rząd wejdzie w porozumienie z innymi rządami kolonialnymi celem wdrożenia wspólnej akcyi w tej sprawie.

Londyn (Tel. wł.). „Times" donosi z Wellingtonu, że zarówno i Kanada i Ameryka strategicznie i komercyalnie są interesowane w sprawie odstąpienia kolonii Niemcom. Wszystkie partye są tego zdania, że byłoby nierozważnym krokiem pozwolić na dalsze postępy Niemców w Afryce.

Przeciw wojnie.

Paryż. (TBK.). Kongres robotników kolejowych przyjął rezolucyę, w której oświadczył się przeciw wojnie.

Paryż. (TBK.). Urządzony przez ogólny Związek robotniczy wielki wiec przyjął po przemówieniach przedstawicieli różnych narodowości rezolucyę, w której protestuje przeciw postępowaniu tych rządów, które pragną popchnąć proletaryat do wojny, aby sprowadzić rozwiązanie antagonizmów przemysłowych.

A więc cierpliwości.

Wiedeń. (Tel. wł.). W tutejszych kołach sądzą, że oficyalne komunikaty rządów niemieckiego i francuskiego należy interpretować pomyślnie. Dojście do pierwszych etapów na drodze porozumienia jest faktem dokonanym, teraz idzie już tylko o sprecyzowanie szczegółów.

Że oba komunikaty nie brzmią zbyt pomyślnie, leży to w naturze kwestyi obrad, w których może nastąpić jeszcze zastój i wyłonić się mogą trudności, tak, że opinia publiczna w każdym razie powinna się uzbroić w cierpliwość. Konferencye potrwają w każdym razie jeszcze dłuższy czas

Paryż. (Tel. wł.). Panuje tutaj wielkie zadowolenie z powodu przebiegu konferencyi w sprawie Marokka. Niektóre dzienniki ostrzegają jednak przed tem, aby uważać załatwienie prędkie za możliwe. Minie jeszcze szereg tygodni, a nawet miesięcy, zanim rokowania doprowadzą do ostatecznego wyniku.

„Matin“ dowiaduje się od swego berlińskiego zastępcy, że przyczyną korzystniejszego ułożenia się sytuacyi są nowe propozycye z Paryża. Niemiecki cesarz zarządził jak najdokładniejsze badanie tych propozycyi. Podstawę do dalszych konferencyi znaleziono. Pozostaje wypracowanie pojedynczych szczegółów. W rezultatach nic się już zmienić nie może.

Sami nie wiedzą, czego chcą.

Londyn. (Tel. wł.) Berliński korespondent „Timesa“ donosi, że niemieckie żądania co do odstąpienia części Konga lub jakiegoś innego terytoryum kolonialnego obecnie nie są już aktualne, w grę wchodzą teraz znów żądania rekompensat wewnętrznych (czy w Marokko? *Red.*) W każdym razie sprawa ma być po myśli żądań niemieckich załatwiona.

Paryż. (Tel. wł.) Wedle dziennika „Matin“ Francya ma przyznać Niemcom odszkodowanie pod postacią „regulacyi“ granicy między Kamerunem a Kongo francuskiem, przyczem jednak wybrzeże ma pozostać francuskiem. Chodziłoby jeszcze o załatwienie kwestyi samego Marokka, gdzie Niemcy występują w obronie swych interesów wbrew protestom Anglii.

Berlin. (Tel. wł.). Korespondent tutejszy „Neue Freie Presse“ dowiaduje się, że zbliżenie zasadnicze między Niemcami a Francyą, jakie zostało zakomunikowane przedwczoraj, nastąpiło przez to, że Francya przed czterema dniami przedstawiła w Berlinie nowe poprawione propozycye.

Monografia o wojnach.

Berno szwaj. (TBK.) Pierwszy oddział komisyi historycznej i gospodarczej fundacyi Carnegiego dla międzynarodowego pokoju zdał sprawę ze swych czynności i zaproponował ogłosić szereg monografii o przyczynach i skutkach wojen.

Persowie nie chcą rosyjskiego pupila.

Petersbug. (Tel. wł.) Prywatne depesze z Teheranu donoszą, że wyższe duchowieństwo bratu Mohameda Alego, Dalar ed Daulehowi i jego zwolenn kom zagroziło wygnaniem. Wskutek tego przypuszczają tu możliwość świętej wojny.

Prasa wyraża zdanie, że ludność perska w żadnym razie nie uzna eksszacha, ponieważ byłoby to równoznaczne z rosyjskiem wasalstwem i zniżyłoby Persyę do stanowiska Buchary.

Z zaboru i caratu.

Brak wody w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) W magistracie odbyła się narada w sprawie zapobieżenia brabowi wody w mieście ze względu na nizki poziom wody w Wiśle.

Rewizya w konsystorzu.

Wilno. (Tel. pryw.) „Kuryer Wileński“ podaje szczegóły o przebiegu rewizyi w wileńskim konsystorzu rzym. kat. Rewizya dotyczyła wszystkich dziedzin działalności konsystorza.

Szczególną uwagę zwrócono na to, czy przestrzegane są przepisy przy przechodzeniu prawosławnych na katolicyzm, czy nie są otrzymywane bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej instrukcye z pominięciem rządu rosyjskiego, wreszcie jak jest prowadzony dział rachunkowy i pieniężny.

Stwierdzono rzekomo, że w czasie pobytu w Wilnie ks. biskupa Koppa pomijane były przepisy o przechodzeniu prawosławnych na katolicyzm. Działy pieniężny i rachunkowy — zdaniem rewidenta — prowadzone były niedokładnie. Prócz tego miano wykryć drobne uchybienia, które razem wskazują na niedość ścisłe prowadzenie spraw kościelnych.

Towarzystwo budowlane.

Wilno. (T. pryw.) Zawiązano tu Tow. budowlane pod firmą Kowin Milewski, Bokdanowicz, Zawadzki i S-ka, z kapitałem zakładowym 200.000 rubli. Najbliższem zadaniem nowego Towarzystwa ma być budowa g m a c h u t e a t r a l n e g o, mogącego pomieścić 700 do 800 osób.

O obrazę religii.

Warszawa. (Tel. pryw.) W sprawie obrazy religii, jaką wytoczono b. redaktorowi „Kuryera lubelskiego“ p. Feliksowi Jankowskiemu i współpracownikowi tego pisma Janowi Hemplowi z powodu artykułu o znanej odezwie OO. Paulinów z Częstochowy, Izba sądowa jako sąd drugiej instancyi — obu podsądnych uwolniła.

Przed spisami narodowościowymi.

Wilno. (Tel. pryw.) Dziennik „Viltis“ upoważniony jest do ogłoszenia, że w jesieni rb. przed rozpoczęciem spisów narodowościowych w parafiach dyecezyi wileńskiej administrator wyda odezwę do wiernych, w której wyjaśni zapatrywanie Kościoła katolickiego na sprawy narodowościowe i językowe, oraz jak należy postępować przy sporządzaniu spisów.

Z kraju.

Tajemnicze aresztowanie.

Kraków. (Tel. wł.). Wczoraj popołudniu aresztowano tu z niewiadomego powodu porucznika Koeffera, z 56 p. p. Aresztowanie nastąpiło z polecenia komendy wojskowej.

Różne.

Krwawy dramat miłosny.

Genua. (Tel. wł.). Student Battaglia pokrajał brzytwą twarz koleżance Teresie Tuo, która odmówiła mu wzajemnej miłości. Próbował następnie umknąć, ale został schwytany. Jako motyw zbrodni podał chęć oszpecenia ukochanej.

Pod gruzami fortecy.

Valencia (Hiszpania). (TBK.). Część dawniejszej fotecy Bunol zawaliła się. 30 domów zostało zasypanych, 9 o s ó b z g i n ę ł o, wiele jest rannych.

Wybrzeże zalane morzem.

Londyn (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą o wylewie morza, jaki sprawił ogromne spustoszenia na wybrzeżach Nikaragwy.

F a l e m o r s k i e najprawdopodobniej z powodu podmorskiego trzęsienia ziemi wpadły w głąb lądu na przestrzeni kilku kilometrów i z a l a ł y m i a s t o B l u e f i e l d, w którem zdemolowały prawie wszystkie budynki. Wydobyto dotąd 60 zwłok, liczba ofiar jest bardzo wielka.

Cholera.

Wiedeń. (Tel. wł.). Według prywatnych wiadomości, zaszło w ostatnich dniach 6 wypadków cholery w Tryeście, z tego 1 śmiertelny.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza giełda mimo wiadomości nowojorskich o spadku papierów była bardzo dobra.

Na tendencyę tę oddziałały w pierwszym rzędzie kwestye polityczne, a więc pomyślny stan sprawy marokkańskiej i koniec powstania albańskiego.

Wyszczególnione były walory bankowe jak „Bankvereinu“, „Länderbanku“, „Escomptegesellschaft“ i „Unionbanku“. Wszystkie te akcye cieszyły się popytem a kursy ich szły w górę.

Popyt był też na węgierskie akcye „Escompte banku“.

Papiery przemysłowe, w tych „Alpiny“, walory naftowe i węglowe stały również dobrze. Pod koniec interesu poszły w górę „Skoda“ do 657·50.

Dewizy były silniejsze. Banki reportowały $4^{1}/_{2}$%.

Sprawozdania giełdowei towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. sierpnia.

Spirytus.

Wiedeń, 5. sierpnia 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 54·— do 55·50 (silnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. sierpnia 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 661·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 843·—, Akcye Anglobanku 328·50 Akcye Unionbanku 630·75 Akcye Länderbanku 543·25, Akcye Bankvereinu 549·25, Akcye Bodencredit 1318·— Akcye galic. Banku hip. 688·00, Akcye kolei państwowych 746·75, Akcye kolei południowej 123·—, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5100·— Akcye kolei czerniow. ——, Akcye Alpiny 836·—, Akcye Rima Muranyi 695·50, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2765—, Akc. Fabryki broni 766·—, Akcye tureckie tytoniowe 329·75, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 810·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·25, Austr. Renta koron. 92·15, Węg. Renta koronowa 91·15, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 93·30, $4^{1}/_{2}$% Listy Banku hip. 99·50, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, $4^{1}/_{2}$% Listy Banku kraj. 99·00 4% komunalne obligacye krajowe —.—. 4% Obligacye propinac. 98·55, 4% Galic. pożyczka kraj, z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 253·25, Marki 117·35, Ruble 254·125, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·30, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 000·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 90·50 —· Gal. Bank kred. ziemski —·—. Skoda 657·00.

Usposobienie: przy spokojnym przebiegu zamknięcie silne. Akcye Skody bardziej ożywione.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 5. sierpnia 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów
(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 31. lipca	351—352.
„ 31. sierpnia	353—354.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	355—357.
wrzesień-paźdz.-listopad	358—361.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	363—378.

Tend.: Wobec zupełnego braku jakichkowiek transakcyi, ceny podano bez zmiany. Usposobienie targu stałe.

Do znużenia, czy do absurdu?

Lwów, 5. sierpnia.

Krótkie, stereotypowe depesze, które od szeregu dni oznajmiają czytelnikom pism z tej strony Litawy, że „obstrukcya w parlamencie węg. trwa dalej", że „wczorajsze posiedzenie wypełniły znów imienne głosowania" — urozmaicone zostały wczoraj pięknem, barwnem sprawozdaniem z przebiegu posiedzenia, na którem nie brakło „parlamentarnych" enuncyacyi, przypominających żywo szynkownię pośledniejszej sorty, a w ślad za niemi i bójki na pięści. Epilogiem zajścia był, jak zwykle na Węgrzech, pojedynek z krwawym rezultatem. Walczący rozeszli się bez pojednania, bo na pojednanie w obecnych warunkach politycznych na Węgrzech niema miejsca.

Zajścia takie niestety nie są odosobnione w życiu parlamentarnem Europy. Mamy żywo w pamięci sceny, jakie niejednokrotnie rozgrywały się w sali obrad wiedeńskiej Izby poselskiej, które nie ustępowały w niczem dystyngowanej wymianie zdań panów Pala i Poczgaja— ostatnio nawet kolebka parlamentaryzmu, angielska Izba gmin, była widownią burzliwych ataków i wyzwisk i to nie ze strony „plebejów" ale arystokratycznej opozycyi lordów. Zaostrzające się coraz bardziej z rozwojem współczesnego życia różnice narodowościowe i społeczne, przy źle zrozumianej „odpowiedzialności" posłów wobec wyborców, prowadzić muszą do eruptywnych manifestacyi, które pojęcie „parlamentarnych obrad", sprowadzają wprost do przeciwieństwa.

Na Węgrzech jednakowoż tkwią za tą bójką i za tym pojedynkiem przyczyny głębsze i ważniejsze.

Parlament węgierski obraduje od 9. lutego br. z przerwą dwutygodniową na święta Wielkanocne i z ośmiodniowem zawieszeniem broni w lipcu przed wniesieniem ustaw wojskowych do Izby. Cały ten okres jest bezustannem zmaganiem się na terenie parlamentarnym, w prasie i w opinii publicznej dwu nierównych sił, potężnej „partyi pracy", stworzonej przy ostatnich wyborach przez premiera, hr. Khuena i liczebnie słabej w parlamencie opozycyi, która dopiero w ostatnich czasach silniej się skupiła pod obuchem wspólnego niebezpieczeństwa.

Na porządku obrad półrocznych parlamentu stały sprawy pierwszorzędnej wagi: ustawa bankowa, budżet, obecnie zaś ustawy wojskowe. Dwie pierwsze z nich załatwiono wśród ogromnego, obustronnego wytężenia sił.

Zwycięstwo odniesione w tych kwestyach, upoiło hr. Khuena i jemu oddaną partyę. Premier zapowiedział w czerwcu, że zatrzyma Izbę przez lato w Budapeszcie, a jeśli zajdzie potrzeba i bez przerwy, aż do Nowego Roku, a przedłożenie wojskowe mieć musi.

Rozpoczął się dziwny pojedynek. Obrady nad przedłożeniami wojskowemi trwają już prawie 4 tygodnie i nie poszły ani kroku naprzód. Opozycya zjednoczona z obu odłamów partyi niezawisłości i stronnictwa ludowego, uprawia bez przerwy obstrukcyę regulaminową, wypełnia posiedzenie prośbami o urlopy, imiennemi głosowaniami i t. d., co przy postanowieniu ograniczającem czas trwania każdego posiedzenia umożliwia jej zupełnie udaremnienie toku obrad.

Hr. Khuen uzbroił siebie i swą partyę w zimną krew i cierpliwość i chce tem zmiażdżyć opozycyę. Odpiera też z oburzeniem (natychmiast publikowanem) wszelkie rady przyjaciół, by zmienić regulamin obrad, nie chce parować ciosów obstrukcyi wyzyskiwaniem na swój sposób regulaminu, nie chce rozwiązać Izby, nie chce wchodzić z opozycyą w żadne kompromisy, choć propozycye takie coraz częściej pojawiają się na łamach prasy opozycyjnej.

A więc?

W parlamencie nużąca, bezproduktywna, denerwująca „debata" wśród największego skwaru, oraz zmęczenia obradujących od lutego posłów, wśród bójek i wyzwisk, — w kraju wzrastające wzburzenie i rozprzężenie.

Najbliższa przyszłość okaże, czy hr. Khuen dobrą obrał drogę do przeprowadzenia tak ważnych ustaw — w każdym razie przygotować się trzeba na „niespodzianki" na Węgrzech, do których — zdaje się — ostatnia bójka była ostrzegawczą uwerturą.

Handel dziewczętami.

Żaden z międzynarodowych kongresów — sześć ich było dotychczas — zwoływanych celem przeciwdziałania handlowi dziewczętami, nie wywarł w świecie takiego wrażenia, jak proces, jaki przed rokiem toczył się w Berlinie przeciw rosyjskim „handlarzom żywego towaru", Silberreichowi i Wallersteinowi, oskarżonym o wykroczenie przeciw ustawie emigracyjnej i skazanym na ciężkie więzienie.

— Czyż to jest możebne? — pytano w zdumieniu. — Czyż w wieku naszym, w wieku postępu i kultury, może istnieć handel ludźmi, niby dawny handel niewolnikami?

Niestety, istnieje! Co gorsza, rozwija się coraz bardziej, coraz większe zatacza kręgi. A handel to o wiele gorszy, aniżeli dawny niewolnictwem, bo gdy dawniej kupowano człowieka dla jego pracy, obecnie wystawia się na targowisko cześć kobiety.

Świeżo wyszła w Niemczech broszura majora Wagenera, pełniącego obowiązki sekretarza w niemieckim „Związku dla zwalczania handlu dziewczętami".

Major Wagener w organizacyi tego bezecnego handlu rozróżnia trzy działy: wywóz, przewóz i przywóz; każdy z tych działów ma oddzielnych kierowników, agentów i naganiaczy.

Zaczątki sportu footballowego w Austryi.

Wpływy angielskie. — Pierwsze kluby w Austryi. — Zwycięstwo Oxfordczyków. — Gra kombinacyjna.

Kiedy w roku 1885 amatorski klub piłki nożnej hrabstwa Lancashire przeistoczył się w związek graczów zawodowych, nowość ta nie zdziwiła bynajmniej kraju wyspiarzy. Na długie już lata przedtem wysoko stał w Anglii sport footballowy. Dość wspomnieć, że najstarszymi klubami Ligi są: Notts County, założony jeszcze w 1862 roku, Stoke (1863), Notts Forest (1865) i Sheffield Wednesday (1866). Drużyny tej miary, co „Aston-Villa" w Anglii. „Glasgow-Rangers" i „Celtic" w Szkocyi — już w latach siedemdziesiątych zdobywały sobie palmy pierwszeństwa, a rozgrywane często i zażarcie matche Anglia contra Szkocya (pierwszy 1872) ściągały ogromne masy publiczności.

Zupełnie inaczej działo się na kontynencie. Piłka nożna stosunkowo od niedawna opanowuje place sportowe i serca publiczności; dawniej było o niej głucho. A jeśli się tu i ówdzie zdarzało napotkać sprzęt, przypominający z pozoru piłkę dzisiejszej postaci, to chyba tylko rozkopywany przez żaków na prawo i lewo — bez sensu, bez prawideł, bez celu.

Tak w Austryi, jak zresztą gdzieindziej na kontynencie — apostołami, roznoszącymi wieść o grze w football, byli Anglicy. Bardzo interesujące szczegóły o tem podaje artykulik, zawarty w „Roczniku" Schmala.

Otóż w roku 1894 — w tym samym Wiedniu, który liczy dziś przeszło 150 drużyn footballowych, istniały tylko dwie, luzem chodzące partye piłki nożnej: "Die narrischen Engländer" — jak ich powszechnie nazywano. Jedni grywali co soboty na t. z. „Jesnitenwiese", drudzy w dobrach Rotszyldowskich na „Hohe Warte" i to w 22 graczy, zewnętrznie nie odróżniających się niczem od siebie i piłką, łataną na wszystkie możliwe sposoby. Od czasu do czasu pojawiała się w gazetach krótka notatka, że „w najbliższą sobotę Vienna Cricket Club znów trenuje na Jesnitenwiese", co miało ten skutek za sobą, że liczba ciekawych, przypatrujących się rosła.

Nie pozostało to bez oddźwięku ze strony partyi z Hohe Warte. Nosząc się już dawno z zamiarami wprowadzenia sportu piłki nożnej w progi Wiednia, zwołują oni czemprędzej zgromadzenie, celem ukonstytuowania się w związek i wkrótce, jako „First Vienna Football-Club", przedkładają statut namiestnictwu do zatwierdzenia.

W odpowiedzi na to Anglicy z Jesnitenwiese bezzwłocznie zmieniają dawną nazwę na konkurencyjną „First Vienna Cricket and Football-Club" i podobnie, jak tamci, odnoszą statut do zatwierdzenia władzy.

Rozpoczyna się tedy długi, zażarty na całej linii bój o tytuł „First", ostatecznie jednak towarzystwo z Prateru zmuszone jest ustąpić pola przeciwnikom i „First" pozostaje przy „Hohe Warte". Pobici na zielonym stoliku mszczą się straszne na zielonym trawniku; wyzywają „First" do walki na śmierć i życie i biją w stosunku 11 : 0. Rezultat ten, z łatwo zrozumiałych powodów, może mieć tylko... historyczne znaczenie.

O ile chodzi o członków tych dwóch, rywalizujących ze sobą drużyn, były tam obok graczów słabych, siły pierwszorzędne, tak jak się to dzieje zwykle u początkujących klubów, w których każdy gracz gra dla siebie. Był tam irlandzki kolos — Flavin, imponujący wiedeńczykom swoją niepospolitą siłą i pierwszy kapitan Cricketerów, Gandon, słynny z rycerskiej ustępliwości wobec przeciwnika w sporach o bramki i Blackey, zrazu back, potem niezrównany napastnik, albo Mollisch, bramkarz, którego sława żyje pośród Wiedeńczyków do dziś dnia, a który, nie wiedząc nic o Robinsonie i jego tricku, wprowadził pierwszy nad Dunaj, później tak osławioną „Robinsonadę", a potem taki Joli, który pod koniec matchu zaniemawiał z przekleństw, albo Galler, nierozstający się ze „sznapsem" nawet wtedy, gdy mianowano go bramkarzem.

W roku 1895 grano ogółem jeszcze pięć razy. Dwa razy wygrali „Cricketerzy", dwa „Vienna", raz skończyło się na nierozegranej.

Tymczasem młodsze, już czysto wiedeńskie generacye, wzorując się na Anglikach, trenują uparcie po placach, staczają zawzięcie bitwy, urabiają, kształcą sobie graczów. Z chaosu partyi wyłaniają się „Brittania" i „Rugby", obok są „Turnerzy" pełni temperamentu i krewkości w grze, która potem weszła w przysłowie (gra a la Turner), wreszcie „Olimpia" i „Training". Tyle w Wiedniu.

Prowincya wykształciła była dotąd tylko dwa związki footballowe: klub badeńskiego gimnazyum i praską „Regattę". Ci ostatni stanowili podówczas bezsprzecznie najsilniejszą drużynę w Austryi. Ich debiut w Wiedniu zachwycił całe miasto. Gra Kurssy i Pepi Bernta na długo stała się wzorem dla graczów naddunajskich. Pod koniec roku drużyna wiedeńska przekracza po raz pierwszy granice Austryi. Kryketerzy wyruszają do Berlina, żeby tam rozegrać match z Teamem. Przeciwnikami Wiedeńczyków byli wyłącznie Anglicy i Amerykanie. Im też przypadło zwycięstwo w stosunku 2 : 0.

Rok 1896 zaznaczył się dwoma wypadkami poważnie w dziejach sportu.

Pod Wielkanoc zjechali do Wiednia goście

Galicya jest głównym terenem, z którego towar się wywozi. Głównym polem zbytu są naturalnie — domy publiczne. Handel idzie przeważnie od wschodu na zachód. Agentami są prawie wyłącznie żydzi: rosyjscy, polscy i węgierscy. Jak w każdym innym, tak i w tym handlu są „firmy“, mniejsze i większe. Jako „najpoważniejsze“ autor wymienia: Jimi Witman, Emanuel Scherer, Madame Herzog, Franciszka Schwartz i Georgina Eidselmann.

Komitet Związku prowadzi listę osób, „pracujących“ w handlu dziewczętami. Na liście owej figuruje przeszło 1400 nazwisk, z wymienieniem zawodów: największy kontyngent stanowią faktorzy i faktorki wszelkiego rodzaju; potem idą sutenerzy, przedsiębiorcy rozmaitych widowisk, masażystki, akuszerki, wreszcie agenci emigracyjni. Rzecz naturalna, że ludzie ci jak najtroskliwiej starają się ukryć swoje zajęcie; w Wiedniu pewna handlarka dziewcząt należała do czterech stowarzyszeń religijnych i we wszystkich starała się wykazywać jak największą pobożność. W kilku wypadkach wykryto, że stręczycielami dziewcząt do domów rozpusty byli szumnie ogłaszający się nauczyciele języków.

Co do stosunków z policyą, najbardziej skandaliczne wypadki wykryto w Nowym Jorku. Wyżsi urzędnicy pobierali od handlarzy wysokie opłaty za pozostawienie ich w spokoju, niżsi niejednokrotnie byli sami członkami spółek handlarskich. Prezydenta policyi nowojorskiej oskarżono publicznie, że brał od handlarzy pieniądze. Początkowo zapierał się, groził „oszczercom“ procesem, lecz gdy mu zarzut udowodniono, odebrał sobie życie. Trudność zwalczania handlu dziewczętami stąd głównie pochodzi, że rozporządzają oni olbrzymiemi środkami, a za pomocą przekupywania policyi potrafią wykręcić się z najtrudniejszej sytuacyi.

Jakie rozmiary przybiera handel dziewczętami, dowodem fakt, iż jeden z handiarzy galicyjskich, Bahr, wywozi corocznie do Konstantynopola kilka setek ofiar niecnego handlu, tam wystawia je publicznie na licytacyę w dzielnicy Galaty i sprzedaje po 400 do 15.000 marek, stosownie do urody.

Niedawno temu we Francyi wykryto bandę zbrodniarzy, zorganizowaną w sposób niezwykły. Istniała ona w pewnej miejscowości w pobliżu Paryża. Na czele jej stał niejaki Rigal, właściciel browaru i kilka hoteli, jeden z najbardziej szanowanych obywateli w gminie. Przewodniczył on kilku stowarzyszeniom dobroczynnym; jego spólnik Dumortres utrzymywał wielką stajnię wyścigową. Banda ta dostarczała „towaru“ do Londynu, Nowego Jorku, Transwaalu i Wenezueli. Tysiące dziewcząt jej zawdzięcza swą hanbę.

Major Wagener opisuje w swej broszurze obszernie sposoby, jakiemi naganiacze i agenci chwytają w sieci biedne dziewczęta, przeważnie z uboższych kół żydowskich w Królestwie Polskiem, Rosyi południowej, w Galicyi i na Węgrzech. Cała armia naganiaczy najróżnorodniejszego gatunku wciska się pod najrozmaitszemi pozorami do domów, podpatruje warunki życia, stosunki familijne i korzystając z nadarzonej okazyi, wciąga w pajęczą sieć upatrzoną ofiarę. Ofiarowanie „dobrej“ służby, to najzwyklejszy sposób namowy. W wypadkach trudniejszych używa się środka nigdy niezawodzącego, małżeństwa. Sposób to znany z różnych opowiadań.

Jak zapobiec temu niecnemu handlowi? Tylko wspólna akcya państwowa na całej kuli ziemskiej mogłaby położyć tamę tej ohydzie. Niestety o akcyi takiej wciąż się mówi, dotychczas jednak pozostaje ona wciąż w sferze projektów.

Z DNIA.

Dzień z życia złotego młodzieńca.

Co to jest złota młodzież? — to typy, których u nas niestety zbyt wiele na gruncie galicyjskim — „ani sieją ani orzą, ale żyją łaską Bożą“.

Ot poznałem jednego z nich importowanego z zagranicy; niby Polak, niby Niemiec, noszący szumny tytuł barona z nazwiskiem rodowem „Wilhelm Katzenjammer-Karciarski“.

Początek tego starożytnego imienia stąd pochodzi — że matka barona uciekła od męża i miała katzenjammer, a żyła z Karciarskim, któregoto nazwisko wraz z żyłką do kart przeszło na mego przyjaciela.

Życie mój Wiluś prowadzi regularne, jak w zegarku. — Ósma godzina rano kładzie się spać, najpiękniejsza kobieta w świecie nie jest w stanie odwieść go od tej regularności — cisza musi być zupełna — służbie, to znaczy stróżowi i stróżowej, bo baron się zdemokratyzował i liberyi nie znosi, nie wolno wejść do pokoju, pod karą niezapłacenia miesięcznych pięciu reńskich jeszcze przez dalsze pół roku.

Godzina 1 w południe, nasz Wiluś się budzi i żąda płukanki, by wypłukać trochę piany szampańskiej.

Dalsza drzemka. —

O godzinie 6-tej popołudniu punktualnie wstaje, — ubiera się, fryzyer szuka włosów na głowie,, by je jak najbardziej rozdzielić z przodu i tyłu, — potem lekka przejażdżka auto i sznurkiem do seperatki, lub do którego z klubów „kartołupów“.

Przywitanie i mała narada, śniadanie, wiadomości zagraniczne — kto przyjechał nadający się do zaliczenia do złotej młodzieży, ale z kabzą na razie nabitą — balot — obiad — lekka gra przy zielonym stoliku — dwieście koronek do kieszeni — i jazda na zabawę.

Baron jest hojny, szampan się leje — artystki od Herzguta otaczają go wokoło, doborowa młodzież rokująca wielkie nadzieje i z pełną kieszenią zabawiają barona. — Baron z pobłażaniem patrzy na rozhukanych młodzieńców — zabawa wre — szampan, zbyt powszedni trunek, by na barona wywierał jakiekolwiek wrażenie — młodzież upita — jazda do „Pavilon d' amour“ — szampan — jazda do kawiarni „Stara Austryalia“ — nareszcie z fantazyą i kiwającą się młodzieżą dla wytrzeźwienia jej do seperatki — stolik zielony — wielka gra, dlatego wielka, bo młodzież ma jeszcze wielkie pieniądze, a pan baron już małe — godzina pół do ósmej rano — baron ziewa — jednym palcem się żegna — młodzież wytrzeźwiona i złupiona, tramwajem wraca do domu — pan baron auto do pałacu, składającego się z jednego pokoju, i do łóżeczka. —

Nie — Satyr.

---

z Pragi, co obok innych pociągnęło i ten skutek za sobą, że sprawiono na „match“ nową piłkę, którą się później kontentować musiano już przez cały sezon. Otwarła zawody Vienna rezultatem 1 : 0 na swą niekorzyść i to tylko dzięki temu, że miała takiego Mollischa w bramce, który poprostu łapał wszystko to, co było tylko do łapania. Załoga kryketerów, która miała grać dnia następnego, a była świadkiem zawodów, zeszła z boiska przybita i złamana na duchu, życząc sobie w głębi serc podobnie zaszczytnej porażki, z jaką spotkała się Vienna. Nie wiedzieć, co tknęło kapitana Cricketerów, żeby w krytycznym dniu wypróbować dotychczasowego backa Blackey'a raz jako napastnika — dzięki czemu „Regatta“ zeszła z boiska sromotnie pobita, a... Blackey stał się bohaterem dnia. Już nie jak „Kurssa“, ale jak „Blackey“ wózkuje, jak strzela — trenowało się przez cały dzień boży, a nawet takie przyzwyczajenie jak przy biegu zdejmować czapkę i trzymać ją w ręku — stało się przyzwyczajeniem wszystkich.

W początkach grudnia gazety praskie doniosły, że „część Cricketerów z Wiednia przyjechać ma dziś do Pragi, między nimi kolos irlandzki Flavin ważący 95 kilo...“, co miało za sobą ten skutek, że naprzód gości powitano z ogromną owacyą na peronie, potem obwożono ich dwa dni po mieście fiakrami, a trzeciego dnia powitano na placu hymnem „God save the queen“ i rozmawiano z nimi wyłącznie po angielsku, co oczywiście niemieckich członków klubu wprawiło w niemałe zakłopotanie. Pierwszy dzień walki toczył się z secesyonistami „Regatty“, którzy ukonstytuowali się w samodzielny klub pod nazwą „Deutscher Fussball-Klub“, a dla Cricketerów zgotowali specyalny zaszczyt, ściągając dwóch najlepszych graczy z Berlina i podając ich za swoich — dzięki czemu wyszli zwycięsko w stosunku 2 : 0, a orkiestra zaintonowała czemprędzej hymn: „Wacht am Rhein“. Gorzej poszło „Regacie“ dnia drugiego, bo padła w stosunku 3 : 2.

Lata 1897 i 1898 są okresem narodzin większej liczby drużyn footballowych, z których najważniejszemi były: „Wiener Athleticai Club“ i „Arbeiter-Fussballclub“. Pierwsi nie mieli do niedawna drużyny footballowej w swym związku i dopiero kiedy wegetująca od roku sekcya praskiej D. F. C. w Wiedniu przystąpiła do ich klubu, złożyli w mig drużynę zadziwiająco szybko wybijającą się naprzód. Cricketerzy pobili ich zrazu 6 : 0, jednakże rezultat rewanżu był już 0 : 0. „Arbeiter-Fussballclub“ dopiero znacznie później, jako „Rapid“, wybił się na czoło drużyn Wiednia; w owych czasach brał w skórę od takiego W. A. C. w stosunku 20 : 0, cyfra, która długi czas potem stanowiła rekord.

Zimą roku 1898 zdarzył się zanotowania godny fakt, powołania do życia nowej instytucyi, a to „Teamu“ wiedeńskiego. Wszakże na rok przyszły zjechać miał nad Dunaj „Oxford“, a i z Berlinem obiecywano sobie się rozprawić! Trzeba było się przygotować zawczasu, zwłaszcza, że zostać „internacyonałem“ stało się marzeniem każdego.

W roku 1899 stanęło po raz pierwszy jedenastu najlepszych graczy Wiednia z czeskim „Teamem“ do walki. Mimo uzyskanych zaraz w pierwszych minutach dwóch bramek z takimi ludźmi, jak „Cesky amateur Athletic Union“ na żaden sposób nie można sobie było poradzić: nierozegrana 2 : 2 wypadła dla Wiedeńczyków jeszcze bardzo szczęśliwie. Walczyli jeszcze potem kriketerzy z D. F. C. w Pradze (1 : 1) i Vienna z D. F. C. z 8 : 0 na swoją niekorzyść, wreszcie kriketerzy z Vienną w Wiedniu (2 : 2), aż przyszedł dawna wyglądany dzień, „clou“ sezonu, przyjazd Anglików z Oxfordu.

Dorożka po dorożce cwałowała raźno w piękne popołudnie do Prateru na plac Wiener Athleticai-klubu. Arystokracya, teatr, sztuka, wszystko, co w Wiedniu tylko żyło, a liczyło się do towarzystwa, gromadziło się razem, żeby módz oglądać mistrzów sportu footballowego, popularnego uniwersytetu w walce z reprezentacyą stolicy. Także Mark Twain, zmarły niedawno amerykański humorysta, siedział między widzami i patrzył. Wiedeńczykom poszło fatalnie. W niedzielę wielkanocną padli 13 : 0, w dniu następnym 15 : 0, a jednak walka ta miała dla nich nieobliczalne wprost znaczenie. Jakby objawienie, spadła na nich druzgocąca wszystko inne świadomość, że cała siła, moc, cała olbrzymia przewaga Oxfordczyków leży w niczem innem, jak tylko... w zespole, tkwi w niczem innem, jak tylko... w kombinacyi.

Otwarta leżała droga tym, którzy dotąd brodzili w ciemnościach i tym, którzy wyszedłszy na ścieżkę, nie mieli na tyle odwagi, żeby pójść nią prosto... do słońca. Wywracająca do góry nogami wszystko, co dotychczasowe reforma systemu gry u Wiedeńczyków była najbezpośredniejszym skutkiem oxfordzkiej masakry. Pogięły sztuki i sztuczki, zwiędły efekty, fabrykowane „en masse“ dla galeryi; gracze kombinacyjni stali się najbardziej poszukiwanym towarem. Tak bardzo popularny system obrony, zdobywany w rzeczywistości niebosiężnymi rzutami piłki, opadł raptownie w dół. Grę „wysoką“ zbywano milczącą pogardą; równo po ziemi maszerowała sobie piłka szybko, zwinnie i zdecydowanie, jakby nią kierowała ręka wytrawnych szachistów. Kombinacya i jeszcze raz kombinacya święciła tryumf po tryumfie. Umarła stara, przyszła nowa epoka.

K.

Wiadomości polityczne i społeczne.

—

Sprawy zagraniczne.

Powrót do gniazda.

Znów wracają Albańczycy do domów. Co roku niemal powstają przeciw ciemiężczemu uciskowi rządu tureckiego — i po dłuższych lub krótszych walkach wracają, obdarzeni nowemi obietnicami. Być może, że teraz dane przyrzeczenia rząd turecki spełni, ponieważ za Malissorami ujęły się mocarstwa Europy.

Co dnia otrzymujemy wiadomości, że kilka rodzin albańskich wróciło; sławny Issa Boljetinac poddał się władzom tureckim w Ueskübie; powstanie w Valonie i w Epirze przygasło. Spokój wraca w góry Bałkanu. Czas w spokoju rozważyć, czy się powstanie opłaciło, co wywalczyli Albańczycy.

Według brzmienia układu między rządem a przywódcami powstańców, uzyskują Albańczycy daleko idące koncesye autonomiczne i narodowe. Wprowadzenie języka „krajowego“ jako przedmiotu nauki w szkołach ludowych, postulat Albańczyków od wielu lat, zostać ma spełniony już od początku nowego roku szkolnego. Na dwa lata najbliższe darowuje rząd ludności albańskiej podatki, celem umożliwienia jej podniesienia się z upadku, w jaki ją wtrąciło powstanie, odbierające ludności najlepsze siły. Prócz tego otrzymają Malissorowie niższe podatki i prawo noszenia broni, nie w formie ustawy wyjątkowej jednakowoż, ale przez odpowiednią stylizacyę ustawy powszechnej. Mianowicie rząd wniesie projekt ustawy o noszeniu broni, według którego wolno będzie broń nosić bez osobnego pozwolenia „pasterzom i osobom, którym polecono stróżowanie“. Ponieważ zaś wszyscy Albańczycy albo są pasterzami, albo też strzegą domów, przeto do nich głównie będzie się to pozwolenie odnosić. Podobnie podatek od owiec będzie dla Malissorów zniżony na 1 piastr od głowy, a to w ten sposób, że parlamentowi przedłoży rząd projekt ustawy, w myśl której podatek od owiec ma być ustanowiony dla każdej prowincyi, z uwzględnieniem stosunków okolicznych. W Czarnogórze zaś wynosi ten podatek właśnie 1 piastra rocznie, więc ta wysokość będzie miarodajną dla sąsiedniej Albanii.

Urzędnicy dla Albanii będą musieli złożyć egzamin z dokładnej znajomości języka krajowego, rząd godzi się też na wybór rady administracyjnej przy zarządach wilajetowych przez ludność na zasadzie powszechnego prawa głosowania. Prócz tego przyjął skarb turecki koszty budowy gościńców Prizrend-Skutari, Janina-Reszadie, Struga-Dibra, Dibra-San Giovanni di Medua, z których korzystać będzie przedewszystkiem Albania.

Władze miejscowe otrzymały polecenie patrzenia „przez palce“ na powrót z bronią Malissorów. Również i pewne inne „ciche“ koncesye staną się głośniejsze dopiero po uchwaleniu odnośnych ustaw przez parlament.

Słowem, można śmiało napisać: w Albanii spokój.

Czy na długo?

—

Nieco chińszczyzny.

Do „Frankfurter Zeitung“ nadesłano korespondencyę z Pekinu, datowaną z 12. lipca. Według korespondencyi tej zdaje się, że w Chinach europejski parlamentaryzm i europejska kultura zawsze jest jeszcze czemś dalekiem, czemś, czego się można obawiać, co przywoić sobie jest rzeczą dopiero ostatecznej konieczności.

Statuty parlamentu leżą jeszcze „w rewizyi“ w radzie ministrów. Jak już pisaliśmy, celem tej rewizyi jest wprowadzenie takich paragrafów, któreby parlament czyniły ekspozyturą rządu, w każdym zaś razie ciałem, bez woli rządu bezwładnem.

Obecnie wydała też cesarzowa-wdowa edykt **wychowaniu młodego cesarza. Jest to kwestya** dla całych Chin niesłychanej wagi, ponieważ na wychowaniu władcy wzoruje się wychowanie całego pokolenia przyszłych urzędników chińskich. W streszczeniu wyglądają zasady, edyktem tym wyznaczone następująco:

„Cesarskie obserwatoryum gwiazd ma wyszukać we wrześniu dzień szczęśliwy, w którym rozpocznie się nauka. Wychowawcami mianuje się Lu-yun-ksianga i Chen-pao-chena, sławnych uczonych. Wychowanie ma się opierać na naukach Kon-fu-tsego i nie wyjdzie poza ich zakres. Za to ręczą obaj wychowawcy. Nauczycielem języka rodowego dynastyi, mandżurskiego, zostanie Yi-kö-tan. Nad nauką będzie czuwał książę regent. Wychowawcom przeznacza się pensyę miesięczną 1.000 taelów (około 3.000 koron)“.

Wymienieni w rozporządzeniu Lu-yunksiang i Chen-pao-chen są znani jako znakomici uczeni w stylu starochińskim. Lu-yunhsiang zasłużył się ogromnie w walce z nałogiem palenia opium, Chen-pao-chen był gubernatorem Shan-si. Obaj są wrogami nauki europejskiej, jako „pomysłu dyabelskiego“.

Mimo pozorów europeizowania się rządów, wracają dla Chin czasy z przed budowy muru chińskiego.

Kongres ras.

Z ukończonego przed paru dniami „parlamentu ludzkości“ pozostał ślad niezatarty. Pod tytułem „Papers on Inter-Racial Problems“ („Notatki z zagadnień międzyrasowych“) wyszedł w Londynie u P. C. Kinga & Syna okazały tom, zawierający referaty, zgłoszone na kongres. W książce tej zebrane artykuły są przeznaczone przeważnie dla laików, a przedstawiają mniej więcej całokształt współczesnych poglądów na problem ras i ich walki. Ciekawym z powodu uwzględnienia naszych stosunków miejscowych w Galicyi jest referat znanego syonisty, Izraela Zangwilla.

Polaków reprezentowali na kongresie: dr. J. Błociszewski, dr. Wł. Heinrich, Michał hr. Rostworowski i dr. Ludwik Zamenhof, sławny twórca Esperanta. Z Austro-Węgier przybyli: prof. dr. H. Lammasch, dr. A. br. Plener, Wojciech hr. Apponyi i Wojciech Berzeviczy.

Dymisya bożyszcza.

Z Berlina donoszą, że marszałek polny, generał von Goltz, bożyszcze armii tureckiej, nie wezmie udziału w tegorocznych manewrach tej armii. Mianowicie br. von Goltz zapowiedział swą wizytę w Turcyi i prosił ministra wojny, Mahmuda Szefketa baszę, o wyznaczenie terminu odwiedzin. Minister przesłał obecnie baronowi von Goltz prośbę by nie przybywał, ponieważ wobec chwilowej sytuacyi na Wschodzie nie znalazłby odpowiedniego pola działania.

Z zaboru pruskiego.

Niemcy przeciw hakatystom.

Niedawno temu przytoczyliśmy okólnik niemiecki, piętnujący w najostrzejszych zwrotach taktykę hakatystów. Okólnik ten, który przedrukował grudziądzki „Gesellige“, w całej prasie niemieckiej zrobił ogromne wrażenie. Krytyka hakatyzmu tak była dosadną, że z początku — ponieważ okólnik nie był podpisany — nasuwało się przypuszczenie, że zachodzi tu jakaś mistyfikacya. W kilka dni potem berlińskie „Neueste Nachr,“ na podstawie zasiągniętych informacyi, jako autora okólnika podała pułkownika v, Heydebreck z Markowic (w pow. strzelińskim), zięcia byłego naczelnego prezesa Willamowitz-Möllendorfa. W artykule, również przez nas przytoczonym, gazeta wspomniana rozwiodła się także nad motywami, które pana Heydebrecka skłoniły do takiego wystąpienia i wskazała na dawny antagonizm Willamowitz-Möllendorfa do Ostmarkenvereinu, którego intrygi zmusiły ówczesnego naczelnego prezesa do wzięcia dymisyi. Od tych czasów datuje się rzekomo niechęć pana Heydebrecka i związanej z nim grupy ziemian niemieckich do hakatyzmu. Wreszcie jako specyalnie ciężki zarzut przeciwko panu Heydebreckowi podniosły „Berl. N. Nachr.“, że tenże razem z hr. Hutten-Czapskim i p. Łąckim zajął się utworzeniem niemiecko - polskiego towarzystwa właścicieli fideikomisów.

Na tę zaczepkę daje teraz p. Heydebreck publiczną odpowiedź, której najznamienniejszym rysem jest to, że przyznaje się otwarcie do autorstwa owego okólnika. Odpowiedź ta, ogłoszona w prasie niemieckiej, brzmi, jak następuje:

„Oświadczam, że odpowiedzialność za znaną enuncyacyę chętnie przyjmuję. Zwraca się ona, jak z wyraźnego brzmienia wynika, nie przeciwko Ostmarkenvereinowi i jego dążeniom, lecz jedynie przeciwko taktyce towarzystwa tego i odpowiedzialnym za nią kierownikom. Błędnem zatem byłoby chcieć upatrywać przyczynę mego postępowania w jakiejś żywiołowej nienawiści do Ostmarkenvereinu. Nie posiadam zdolności do wyrażania mych przekonań politycznych z żywiołową namiętnością. Natomiast prawdą jest, że taktyka Ostmarkenvereinu, mianowicie skłonność jego kierowników do podsuwania przeciwnikom osobistych motywów, zawsze była mi niesympatyczną.

Na zaczepki, zwrócone przeciwko zmarłemu teściowi mojemu, nie odpowiadam. Odczuwam wstręt do tego, aby szacunek, jaki żywię dla jego czystego charakteru, publicznie uzasadniać. Ograniczę się zatem do swej osoby.

Prawdą, że współdziałałem przy założeniu towarzystwa właścicieli fideikomisów, do którego także należą Polacy. Rozumiem dobrze, że można nad egzystencyę polskich fideikomisów ubolewać, mianowicie, że szerokie koła instytucyę tę wogóle odrzucają. Te kwestye jednakże w towarzystwie naszem wogóle nie są przedmiotem dyskusyi. Paragraf 89 ustawy Rzeszy o stemplach z dnia 15 lipca 1909 r. nałożył na własność fideikomisową specyalny podatek. Ponieważ władze żądają obliczenia wartości od właścicieli i z powodu nowych przepisów niejedna się nasuwa trudność (przepisy te zmieniono znowu ustawą z dnia 14 lutego) przeto liczne odezwały się życzenia, aby otrzymać rzeczowe i dostateczne informacye. To zadanie przyjęło na siebie nasze towarzystwo, ułatwiając przez to znacznie pracę władzy podatkowej.

Jak w takim wypadku hakatyści mogą mówić o uciekaniu się Polaków pod skrzydła nasze. nie rozumiem. Wypływa to chyba z ich gniewu, że przestrogi, wysłane do kilku niemieckich właścicieli fideikomisów, aby się nie łączyli z Polakami, nie zrobiły żadnego wrażenia. Ja sam przeciwko podobnemu mieszaniu się pewnego pana, który nie jest ani właścicielem fideikomisu w naszej prowincyi, ani nie ma urzędowego charakteru, stanowczo się zastrzegłem.

Oświadczenie nie miało być w prasie ogłoszonem — tak życzyli sobie ci, którzy je podpisywali — lecz miało je się doręczyć wprost ministerstwu stanu. Jeśli to stanowi niebezpieczeństwo dla jedności Niemców, w takim razie ideałem tych panów jest chyba zniesienie artykułu 27 konstytucyi pruskiej (o swobodzie wyrażania swoich przekonań), a wprowadzenie według recepty Ostmarkvereinu duchowej dyety dla członków ministerstwa stanu. Obecnie wbrew wiedzy i woli podpisujących, strona przeciwna ogłosiła owo oświadczenie w prasie i zaczepia je ostro. Kogo spotyka więc zarzut o to, że Polakom daje się widowisko zatargu w obozie niemieckim? A jeśli to oświadczenie wyszło istotnie ze strony zawistnego grona tylko kilku zwolenników byłego naczelnego prezesa, barona Wilamowitza, pod wodzą pewnego dymisyonowanego pułkownika, to dlaczego zapanowało takie oburzenie w Ostmarkenvereinie?

Claus v. Heydebreck, pułk. pozasłużbowy“.

Sprawa Kwileckich.

Sprawa Kwileckich dobiega nareszcie końca. Dobiesław hr. Kwilecki zrzekł się praw do Wróblewa. W sprawie tej pisze „Kuryer Poznański:

Długotrwały i sensacyjny proces o małego Józia hr. Kwileckiego, a przez to samo o majorat wróblewski, wywołuje snać obecnie przesyt nawet w rodzinie Hektora hr. Kwileckiego, który, jak wiadomo, młodego Józefa hr. Kwileckiego nie chciał uznać prawowitym przyszłym posiadaczem majoratu. Własny syn bo-

wiem hr. Hektora, Dobiesław hr. Kwilecki, zrzekł się formalnie i ostatecznie wszelkich praw do Wróblewa. Senat feryjny sądu nadziemiańskiego w Poznaniu zawiadomił już o tem postanowieniu Zbigniewa hr. Kwileckiego-Węsierskiego, ojca małego Józia. Życzyćby wypadało, ażeby w tej zawiłej sprawie zaprzestano wogóle wszelkich procesów, które budzą nietylko przesyt, lecz nawet niesmak w całem społeczeństwie naszem.

Z caratu.

Położenie ekonomiczne i finansowe Rosyi.

Kancelarya Rady ministrów opracowała wykaz statystyczny położenia ekonomicznego i finansowego Rosyi w dniu 28-ym z. m. Z wykazu tego okazuje się, że dotychczas w cesarstwie 2,116.610 włościan zażądało wydzielenia im gruntów na zasadzie ustawy rolnej z roku 1906, wydzielono zaś grunta 1,510.030 włościanom, w ogólnej liczbie 10,941.945 dzies.

W dniu 1. maja Bank włościański miał do swego rozporządzenia 3,525.672 dzies. ziemi, z tej liczby 2,165.474 dzies. nabytych od szlachty, 1,036.425 dzies. od zarządu apanaży i 323.773 dzies. odebranych dłużnikom, nie opłacających rat. Od 1. stycznia do 1. maja Bank wydał na 27,596.155 rub. pożyczek na zastaw 260.377 dzies., które oszacowane zostały na 37,917.889 rb.

Dochody skarbu państwa do 1. kwietnia wyniosły: zwyczajne 671,843.000 rubli (więcej niż w r. z. o 42,548.000 rubli), nadzwyczajne 1,079.000 rb., razem 672,922.000 rb.; wydatki zwyczajne w tymże czasie wyniosły 486,509.000 rubli i nadzwyczajne 5,318.000 rubli, razem 491,827.000 rubli. — Podatki bezpośrednie dały 51,855.000 rb., pośrednie 124.968.000 rb., regalia rządowe 310,318.000 rb., majątki skarbowe 203.638.000 rb., wreszcie cła 107,439.000 rubli wobec 96,766.000 rb. w r. z.

Co się tyczy bilansu handlowego, to od 1. stycznia do 28. maja 1911 roku, w porównaniu z tymże okresem czasu r. z., przywóz przez granicę europejską zmniejszył się o 11,065.000 rb., czyli o 2·9 prc., a przez granicę azyatycką o 408.000 rb., czyli o 0·7 prc. W ciągu tegoż samego okresu czasu wywóz przez granicę europejską wzrósł o 38,522.000 rb., czyli o 8·9 prc., a przez granicę azyatycką zmniejszył się o 6,626.000 rb., czyli 21·9 prc. Przewaga wywozu nad przywozem przez granicę europejską w porównaniu z rokiem 1910 wzrosła o 49,587.000 rb., czyli o 61·1 prc., a przewaga przywozu nad wywozem przez granicę azyatycką o 6,218.000 rb., czli 20·3 prc. Ogółem w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. wywieziono z Rosyi towarów za 405,297.000 rb., wobec 375,233.000 rubli w r. z., przywieziono zaś towarów za 323.461.000 rb., wobec 294,246.000 rb. W r. b. wzmógł się wywóz żyta, jęczmienia, owsa, kukurudzy, grochu, mąki żytniej, drobiu bitego, masła krowiego, cukru, lnu, nasion, nafty. — Zmniejszył się natomiast znacznie wywóz: pszenicy, desek, skór niewyrobionych.

Dochód z monopolu wódczanego w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. dał w Rosyi europejskiej 219,446.846 rb., więcej niż w r. z. o 6,467.419 rb.; w Syberyi zachodn. 12,659.999 rb. i w Syberyi wschodniej 3,487.784 rb.

Podatków stałych w pierwszym kwartale r. b. wpłynęło 82,571.507 rb.

W państwowych kasach oszczędności w dniu 1. lipca r. b. było wkładów pieniężnych na 1.416,600.000 rubli. Liczba funkcyonujących w Rosyi instytucyi drobnego kredytu w dniu 1. czerwca wynosiła 12.779.

Do 24. maja r. b. wydano pozwoleń na zbudowanie 1.748 wiorst nowych kolei. W ciągu pierwszego kwartału r. b. koleje rządowe miały wpływu 161,114.792 rubli, a prywatne 71,220.934 rubli.

Powodzie.

Nędza w powiecie kosowskim.

Powszechnie wiadomem jest, że w początkach lipca b. r. nawiedziła powiat kosowski straszna powódź, a dziś znowu dochodzi nas smutna wiadomość, że kilkudniowe, bez przerwy trwające deszcze spowodowały w powiecie kosowskim ponownie wystąpienie wód z łożysk obu Czeremoszów, Prutu i ich dopływów. Wody w tych górskich nieuregulowanych rzekach i dzikich, dotychczas niezabudowanych potokach, podniosły się znowu ponad zwykły stan normalny. Wartkie ich prądy zrywając nadbrzeżne ich grunta, unoszą ze sobą resztę uratowanego mienia, dobytku i plonów tej biednej ludności górskiej.

Szkoda, jaką teraźniejsza powódź wyrządziła, nie da się choć w przybliżeniu stwierdzić.

Obecną powodziową klęskę powiększa fakt, że wskutek przerwania komunikacyi, dowóz żywności zaraz po pierwszej powodzi stał się wprost niemożliwym, ceny podskoczyły bajecznie wysoko, bo o 200 do 250%. Ludność górska ginie z głodu, bo nawet przenoszenie żywności górskiemi, stromemi i niewygodnemi ścieżkami napotyka na nieprzywyciężone trudności.

Straszny obraz zniszczenia i nędzy przedstawia powiat kosowski, wszędzie obawa głodu i chorób, a jak dzisiaj słuchy dochodzą, miał w niektórych gminach wybuchnąć tyfus brzuszny.

Obraz nędzy tem straszliwszy, jeżeli się zważy, że bydło w połoninach i prawie we wszystkich gminach powiatu dotknięte jest pryszczycą.

Wszystkie drogi idące wzdłuż Czeremosza i jego dopływów zostały obecnie tak dalece zniszczone, a mosty na nich pozrywane, że komunikacya do gór z Kosowa, względnie z Kut stała się wprost niemożliwa. Z uwagi na to, że powiat kosowski wyłożyć musi setki tysięcy koron na przywrócenie choćby prymitywnej komunikacyi, palącą potrzebą jest, ażeby kompetentne czynniki nie zwlekały ani chwili z uzyskaniem odpowiednich funduszów i rozpoczęciem naprawy dróg.

Pomoc bezzwłoczna i doraźna rządu i też kraju dla ciężko dotkniętego tą klęską powiatu kosowskiego jest konieczną potrzebą.

Ponowna powódź na Bukowinie.

Nasz korespondent donosi pod wczorajszą datą z Czerniowiec:

Jak było do przewidzenia, podniosła się raptownie w ciągu dzisiejszej nocy woda w Prucie, w skutek czego stan wody o godz. 6 rano wynosił 2 m wysokości.

O g. 3 w nocy nadeszła telegraficzna wiadomość z Wyżnicy, że z powodu ciągłych deszczów powódź coraz większa.

Stan wody w Czeremoszu osiągnął w nocy wysokość 2 m.

Ze względu na to, że spodziewano się tu dalszego wezbrania Prutu zarządzono już w pierwszych godzinach porannych wszelkie środki ostrożności i wyciągnięto wszystkie kabiny zakładu kąpielowego na ląd.

Przy tych robotach ratunkowych brała udział oprócz straży pożarnej kompania obrony krajowej 22 pp.

W ciągu południa podniosła się woda do wysokości 1·10 m.

Według wiadomości nadeszłych z okolic górskich leją tam obfite deszcze i stan wody w Czeremoszu coraz większy.

Z Wyżnicy nadeszła następująca wiadomość telefoczniczna:

Przez kilka dni padają bezustannie obfite deszcze. Woda raptownie się podnosi, a stan wody wynosi 2 i pół m wysokości.

Pomimo wysokiego stanu wody, nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa. Boczne rzeczki Czeremoszu znacznie wezbrały.

Ze Seretu donoszą, że podczas dnia dzisiejszego deszcz leje strumieniami — stan wody wynosił popoł. 2 m wysokości.

Ze Suczawy nadeszła telegraficzna wiadomość, że deszcze dziś na razie ustały — stan wody wynosi 1 m wysokości.

Z powodu powodzi został poważnie uszkodzony most między Waszkowcami a Śniatynem. Most ten przy pierwszej powodzi katastrofalnej uszkodzony, później przez urządzenie ławy pomocniczej dla ruchu był znowu dobry. Woda w Prucie raptownie się podnosi. O godz. 4 popoł. stan wody wynosił 2·40 m wysokości tj. 3 metry ponad normalny stan. Należy się spodziewać dalszego podniesienia się wody, tak że w godzinach wieczornych woda dojdzie do wysokości 3 m.

W tym wypadku przedmieście Kaliczanka wystawiona jest na niebezpieczeństwo.

Godz. 6 wieczorem:

Stan wody wynosi 2·42 m. Na razie woda się nie podnosi więcej, ale o godzinie 8 wieczorem oczekują dalszego przybycia wody ze Śniatyna.

Przypuszczają, że o tym czasie woda się podniesie jeszcze o 1 m., a w takim razie Kaliczanka będzie pod wodą.

Godz. 9 wieczór:

Ostatnie wiadomości z okolic górskich brzmią niepomyślnie, gdyż rzeki ciągle wzbierają.

Z Czornohuz nadeszła wiadomość telegraficzna, że ulice tamtejsze całkiem zalane.

Most kolejowy do Wyżnicy jest całkiem podmyty.

Droga z Berhometu do Szipot jest zupełnie zniszczona. Ogólny ruch kolejowy na linii Brodnia-Straża został z powodu powodzi zastanowiony, aż do odwołania.

Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk.

Objazd Okrężnej Wystawy zdrojowej, połączony z wykładem delegata Związku, ma już za sobą sześć odbytych etapów. Po Truskawcu bowiem, Morszynie, Niemirowie i Lubieniu, zagościła ostatnio wystawa w Jaremczu i Rymanowie. — W Jaremczu zawitała Okrężna Wystawa zdrojowa w sobotę 29 zm., przyjęta tu gościnnie przez radcę dworu p. Sonnewenda i lekarza dr. Ehrenpreisa do gmachu klubu Jaremczańskiego, gdzie jeszcze tegoż dnia rozbiła swe wspaniałe namioty w obu salach. Wieczorem, wobec licznie zebranych słuchaczy, między którymi byli bawiący tam czasowo lekarze dr. Ostafiński ze Stanisławowa i dr. Piasecki z Rumunii, odbył się wykład dr. J. Bandrowskiego na temat „W obronie naszych zdrojów, naszych gór“, nagradzany wielokrotnie gromkimi oklaskami, tak samo jak i szereg 200 wspaniałych obrazów świetlnych, doskonale illustrujących bogactwo przyrodzone naszych zdrojowisk i piękność naszego kraju. Nazajutrz w niedzielę o godz. 10 rano witała orkiestra gości, przybywających na uroczystość otwarcia wystawy. Dokonała go pani doktorowa Ehrenpreisowa, przecięwszy wstążkę, odgradzającą dostęp, przyczem delegat Związku złożył na ręce prezesa Klubu, p. radcy Sonnewenda, wymowne podziękowanie za tak serdeczne przyjęcie wystawy, którą oddał pod opiekę Klubu i publiczności. — Oprowadzani następnie po wystawie, otrzymali goście nietylko wyczerpujące objaśnienia, ale i drobne upominki reklamowe w postaci ładnych lusterek (Zakład dr. Soleckiego i firmy Płońskiego) dla pań, zaś obsadek z ołówkami i piórami dla panów. — Nie brakło też w tym dniu i następnym licznych gości a także i miejscowego ludu na wystawie, która we wtorek została zamkniętą i odesłaną na postój dalszy do Rymanowa. Tu zainstalowana w czwartek rano 3 bm., dzięki wielce gorliwemu współdziałaniu właściciela zdrojowiska, Jana hr. Potockiego, w jednej osobie i prezesa Związku, została wzbogacona nader zasobnym działem eksponatów Rymanowa-zdroju, a nadto tak piękną oprawą w wieńce dębowe i świerkowe, że całość przedstawiała się w olbrzymiej piętrowej wysokości sali balowej imponująco, bogato i nader artystycznie. — I tu również witana dźwiękami orkiestry zdrojowej, tłumnie pospieszyła publiczność na akt otwarcia wystawy, której dokonała małżonka prezesa, hrabina Potocka, nie szczędząc wraz z gośćmi uznania dla pięknego i pouczającego dzieła. — Wieczorem tegoż dnia odbył się, wobec bardzo licznej i doborowej publiczności, publiczny wykład delegata Związ-

ku, dr. Bandrowskiego, nagrodzony rzęsistymi oklaskami, podobnie jak i jego część illustracyjna, zaznaczona oznakami uznania, zwróconego pod adresem hr. Potockiego w chwili, gdy na prezroczu napis „R y m a n ó w" zapowiedział kolejną seryę obrazów tego pięknego zdrojowiska- — Osobiste wyrazy podzięki składały delegatowi i kuracyuszki z za kordonu, zaprosiwszy go z wykładem i wystawą do Lublina. W dniu drugim równie licznie zwiedzano pouczającą wystawę, w czem nie brakło i kolonii dziecięcych, tak dziewcząt, jak i chłopców. — Etapem dalszym Okręźnej Wystawy zdrojowej będzie w najbliższych dniach Ż e g i e s t ó w i K r y n i c a, skąd podąży ona w dalszym ciągu do Szczawnicy, Rabki i Zakopanego. — Zaproszenie z Iwonicza, jako nadesłane za późno, nie będzie w tym roku uwzględnione.

JÓZEF KOŚCIELSKI*).

O mowo polska!

O mowo polska! mowo rozśpiewana
W pieśniach poetów, w historyi stuleci,
Otoś jest teraz na pastwę wydana,
Dławiąc się w piersi naszych drogich dzieci!

O mowo polska! mowo naszej ziemi
Krwią przesiąkniętaś — otóż przemoc wroga
Chce cię nam wydrzeć, byśmy byli niemi;
Nie wolno tobą modlić się do Boga.

Lada ptak nuci swą molodyę polną,
Każdy dźwięk wolny wśród świata przestworzy,
Tobie się tylko odezwać nie wolno
W państwie „porządku i bojaźni Bożej".

Ale cokolwiek naród jeszcze spotka
Nie zginiesz nasza ty umiłowana
Mowo praojców, rodzima i słodka,
Wyssana z mlekiem, z mogił podsłuchana!

Ty myśli polska, tobie teraz trzeba
W duszach się wszystkich zestrzelić protestem,
Póki zmężniała nie tryśniesz do nieba
Wielkim okrzykiem: oto żyję! jestem!

*) Pisma poznańskie przypominają wiersz, zmarłego przed tygodniem ś. p. Józefa Kościelskiego. napisany pod wrażeniem prześladowania dziatwy polskiej pod zaborem pruskim.

KRONIKA

— Administracyę naszego pisma objął z dniem 1 sierpnia p. H e n r y k L e w a r t o w s k i, dotychczasowy współpracownik „Wieku Nowego" i redaktor-współwydawca „Naszego Kraju Illustrowanego".

Kalendarzyk:
Dziś: 5. Rzym.-kat. NMP. Śn.
Gr.-kat. Trofyma.

Wschód słońca o godzinie 4·— rano, zachód o godzinie 7·01 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek 10. sierpnia „Czar walca", operetka w 3 aktach Oskara Stransa.

W piątek 11. sierpnia „Sztygar", operetka w 3 aktach Fr. Zellera.

W sobotę 12. sierpnia „Miłość cygańska", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 13. sierpnia „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach Leona Falla.

W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Repertuar „Teatru Nowego" (Gródecka 2).

Sobota (wiecz.) „Na Łyczakowie".
Niedziela (popoł.) „Wesoły Lwów".
Niedziela (wiecz.) „Panny na wydaniu".

Repertuar Operetki poznańskiej.

S a m b o r.
W sobotę 5 sierpnia „Lalka".
W niedzielę 6 sierpnia „Baron cygański".
W poniedziałek 7 sierpnia „Hrabia Luksemburg".
We wtorek 8 sierpnia „Czar walca".
We środę 9 sierpnia „Księżniczka dolarów".
We czwartek 10 sierpnia „Dziewczę z laleczką".

Nekrologia. W Trębowli zmarł przed kilku dniami ś. p. Witold K o l k i e w i c z, starszy komisarz straży skarbowej, jeden z najczynniejszych na miejscu i w okolicy działaczy w „Sokole" i innych organizacyach narodowych.

— Wstrzymanie ruchu kolejowego na szlaku Stryj-Ławoczne. Z Hrebenowa donosi nasz korespondent: Wskutek ulewnych deszczów panujących tu od dni kilku nastała wczoraj dłuższa przerwa w ruchu pociągów między Stryjem a Ławocznem. Woda podmuliła most na przestrzeni między stacyami Skolem a Hrebenowem.

Ruch towarowy wstrzymano zupełnie, ruch osobowy odbywa się przez przesiadanie. Opóźnienia w ruchu pociągów są bardzo znaczne i wynoszą kilka godzin.

— Tombola na cele T. S. L. Jutro na jarmarku wyrobów krajowych wielka tombola jarmarkowa. Główna wygrana: obraz w metalu, wyrób artystyczny szkoły M. Wexówny. Ciągnienie o godz. 6-tej min. 30 wieczorem.

— Dla studyujących w Belgii. Od Towarzystw Młodzieży Polskiej w Leodyum otrzymujemy następujące informacye o studyach w Belgii:

1) Szczegółowych informacyi o studyach na wyższych uczelniach Belgii udziela listownie Towarzystwo Mł. Pol., którego adres jest następujący: Belgique. Liége. Société Polonaise Boulevard Saucy 21.

2) Egzaminy wstępne (z arytmetyki, algebry, geometryi zwycz., trygonometryi, geometryi analitycznej, geometryi wykreślnej, rysunków), na wszystkie wydziały inżynierskie uniwersytetu leodyjskiego, obowiązujące wszystkich wstępujących bez wyjątku, rozpoczynają się w październiku r. b.

3) Przy Tow. Młodzieży Polskiej istnieją komplety, przygotowywujące do zdawania egzaminów wstępnych; wykłady na kompletach rozpoczną się przed 15. sierpnia r. b.

— Za przygodami w świat udał się 13-letni Piotr Wróblewski, jeszcze 3 b. m. rano i do tej pory nie wrócił do domu. Małoletni awanturnik jest blondynem, o niebieskich oczach i krągłej twarzy. Ubrany był w popielate ubranie i także kaszkiecik.

— Zbłąkaną dziewczynkę około 5-letnią przytrzymano dziś na ul. Grodeckiej. Dziecko oddano w opiekę komisaryatowi II. dzielnicy.

— Szkło w rybie. Jak rozmaici restauratorzy i szynkarze uważają na jadło podawane gościom, świadczy jeszcze jeden „kwiatek", o którym opowiedziano nam dziś w redakcyi:

W szynku Steinbacha przy ul. Szajnochy, zażądał opowiadający kawałka ryby. Podano mu też ją. Zaraz po pierwszym kąsku uczuł w ustach jakiś twardy przedmiot, a wyjąwszy kąsek z ust przekonał się, że w rybie tkwił kawałek szkła. Tylko dzięki ostrożności, z jaką jadł rybę, nie połknął szkła tego, co mogłoby pociągnąć za sobą rozmaite przykre konsekwencye.

Zgubiono: W Rynku 3 pierścienie damskie, z tych jeden z koralem, drugi z 1 kamyczkiem czerwonym i dwoma niebieskimi, a trzeci łańcuszkowej roboty. — Książkę robotniczą zgubił Adam Veit.

Zmarli 5. sierpnia 1911. Trost Debora, b. zajęcia l. 68; Schwarz Simon, restaurator, l. 37; Kall Izrael, b. zajęcia, l. 46; Miesces Bela, uboga, l. 76; Sidorak Teodor, zarobnik, l. 92; Chorzempa Ludwika, żona robotnika, l. 19; Winiarski Konstanty, sklepikarz, l. 48; Fuhrmann Julia, żona restauratora, l. 28; Kling Dorota, zarobnica, l. 80; Greman Salomea, zarobnica, l. 50.

Artystyczna.

— O Józefie Wieniawskim. Józef Wieniawski, znakomity pianista polski, koncertował niedawno dwukrotnie w Paryżu. Były to koncerty kompozytorskie świetnego artysty, którego talent niepospolity jest ceniony przez cały świat muzyczny. O talencie tym rozpisuje się szeroko w fachowym organie „La Fédération artistique" jeden z wybitnych poważnych krytyków muzycznych, Karol Malherbe, bibliotekarz wielkiej Opery paryskiej. Oto co czytamy w tem piśmie:

„Fakt rzetelnej doniosłości miał miejsce w kronice muzykalnej Paryża. Nie zainteresował on może za pierwszym razem grona tak licznego, jak na to Józef Wieniawski, jeden z najstarszych dzisiejszych pianistów zasługiwał, bez reklamy bowiem w prasie codziennej, same pisma muzyczne, mało czytane przez szeroki ogół, nie są w możności zgromadzić zastępów całych. Artysta, o którym mowa, Polak z urodzenia i serca, a francuz z muzycznego wykształcenia, jakie zdobył w konserwatoryum paryskiem, osiągając w młodym wieku dwie pierwsze nagrody z klasy fortepianowej i harmonii, przybył do nas z Brukseli, dla dania dwóch koncertów, które wypełniły wyłącznie utwory jego własne.

Mimo sędziwego wieku, Wieniaski zachował świeżość uczuć w sztuce, lata bowiem nie ujęły pełnego życia wirtuozowi nic z jego siły twórczej, z jego nadzwyczajnej pamięci, darząc go nadto doświadczeniem i kulturą wszechświatową. Trzeba było być obecnym na tych koncertach, żeby zrozumieć, jaki ogień pała jeszcze w sercu tego artysty, jaki kwiat poezyi wyłania się z tej muzykalnej organizacyi.

Ale na drugim koncercie publiczność zapełniła po brzegi salę Pleyela. Brakło tam może młodych, dzisiejszej doby artystów, którzyby się jednak przekonać mogli, jak się wywiera największe nieraz wrażenie, bez szarży, dzięki interpretacyi pozbawionej brutalnych efektów, a pełnej szlachetnego wdzięku.

Wartość jego kompozycyi nie ustępuje bynajmniej zaletom wykonawcy, czego twórca dowiódł z wielkiem powodzeniem. Nie dał on słuchaczom błyskotliwych, banalnych drobiazgów, darzył ich natomiast utworami poważnemi, pełnemi dojrzałej rozwagi, głęboko odczutemi i odtworzonemi wspaniale. Jego najnowsza Sonata, Ballada (op. 31), Etuda koncertowa (op. 33), Fantazya i Fuga, Polonez uroczysty, są to utwory imponujące powagą i formą; świadczą one o wykwintnem uczuciu i zadziwiającej świeżości pomysłów.

W dziedzinie muzyki kameralnej rzadko który z kompozytorów mógłby równocześnie reprodukować trzy, tak różniące się utwory, jak kwartet na instrumenty smyczkowe (op. 32), Sonata na wiolonczelę i fortepian (op. 26) i Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę (op. 40).

Kwartet pod ręką świetnych wykonawców wywarł głębokie wrażenie wyborem i rozwinięciem pięknego szematu i harmonijnym zespołem.

Sonata przedstawiła szerokie pole popisu takiemu jak Hollman skrzypkowi, a trio czarowało werwą młodości.

Nowa gałąź przemysłu. Miasto nasze, a nawet kraj nasz, otrzymały nową gałąź przemysłu, tak bardzo dla nas potrzebną i pożądaną. Młody i energiczny, ukończony słuchacz tutejszej politechniki, p. Roman Brzeziński, po zdobyciu potrzebnych wiadomości zagranicą, otworzył niedawno zakład dla wszelkich reprodukcyi artystycznych, których przeważną część wykonywała dotychczas zagranica. Piękne reprodukcye tego zakładu, wykonane dla „Sztuki", „Kosmosu", „Ropy", „Czasopisma technicznego" i innych pism, powinne być zachętą dla wszystkich interesowanych, gdyż reprodukcye te mogą zadowolić najwybredniejsze wymagania. Mamy nadzieję, że zasada: „Nie wyrzucaj grosza z kraju" i w tym wypadku nie przejdzie bez echa i młody przemysłowiec dozna należytego poparcia.

Plaga pluskiew tego roku przyjęła takie rozmiary, iż ze wszystkich stron zapytują nas o poradę. Polecamy więc interesowanym lwowską firmę „Omnimors", Lenartowicza 5, przedsiębiorstwo tępienia pluskiew, szwabów, moli, myszy i szczurów, które tę plagę usuwa radykalnie, rychło i tanie. Wykonuje też zamówienia z prowincyi.

Podpisane instytucye finansowe postanowiły począwszy od jutra, t. j. 5. sierpnia br. wprowadzić jednorazowe urzędowanie w sobotę na czas miesięcy letnich i podają skutkiem tego do wiadomości, że biura tychże będą otwarte w te dni dla publiczności jedynie przed południem.

Dotychczasowy sposób urzędowania w inne dni pozostaje, jak dotąd, niezmieniony.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny, Bank przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, Galicyjski Bank ludowy dla rolnictwa i handlu, Filia c. k. uprzyw. austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, Wiedeński Bank Związkowy, filia we Lwowie, Živnostenska Banka, filia we Lwowie, Filia pragskiego Banku kredytowego we Lwowie.

Echa letnia.

Morszyn.

Miejscowość urocza, położona przeszło 300 m. nad poz. morza, wśród niezmierzonych obszarów wysoko i niskopiennych lasów, oddalona zaledwie o 3 godziny drogi koleją od Lwowa, Stanisławowa, Drohobycza, Sambora, posiadająca: solankę o 30 procentach soli, jedyne w kraju źródło wody gorzkiej i znakomitą borowinę, wiedzie żywot charłaczy mimo, że jest w posiadaniu Towarzystwa lekarzy galicyjskich i stanowi majątek zakładowy dla funduszu wdów i sierót po lekarzach.

Z roku na rok daje się spostrzegać coraz większy upadek kulturalny tego zdrojowiska, mającego wszelkie warunki przyrodzone do znakomitego rozwoju i rentowności.

Z każdym rokiem baczny spostrzegacz widzi większe niezadowolenie tych kuracjuszów, którzy mają większe wymogi kulturalne, a których lekarze wysłali tutaj dla ratowania zdrowia. Natomiast coraz więcej przybywa do Morszyna uboższych żydów, którzy jedyni umieją ocenić naturalne skarby lecznicze zdrojowiska, choć nie są w stanie swą frekwencyą dać mu marki postępu.

Na każdym budynku, na każdym klombie, a nawet sprzęcie w tej miejscowości, widzieć można jakieś ślady znakomitych myśli założycieli, ślady lepszej przeszłości, które niepielęgnowane przez późniejsze pokolenia, lecz jedynie wyzyskiwane do ostatniej kropli, przedstawiają dzisiaj zaniedbaną ruinę, okrywającą się z roku na rok grubszą warstwą nietykanej dbałą ręką pleśni.

Te zaś błyski potępu, które jak np. łazienki i willa „Władysławówka“ świadczą, że przecież ktoś kiedyś z powołanych do tego o Morszynie pomyślał, dowodzą tylko braku gospodarskiego zmysłu z ich strony, braku kupieckiej kalkulacyi, tak potrzebnej przy kierowaniu tego rodzaju przedsiębiorstwa przemysłowego jak zdrojowisko.

Gdyby bowiem w sposób kupiecki kalkulowano wówczas, gdy wyłożono do 100.000 koron na łazienki, a 21.000 koron na willę Władysławówkę o 7 pokojach, czyż mogłoby było przyjść do tego, by zamiast przedewszystkiem postarać się o porządny duży dom mieszkalny i administracyjny, łożyć tyle grosza w szczupłe, niepraktycznie wybudowane łazienki i w szalenie drogi dom drewniany o 7 pokojach, niemogący się nigdy zrentować.

Czyż nie byłby wówczas zmysł praktyczny podyktował raczej, by kapitału tego użyć przeciwnie t. j. włożyć go w dom mieszkalny, który może dać zadowolenie gościom kąpielowym i pomieścić ich większą ilość, a łazienki wybudować tanie, drewniane a schludne, gdyż są one tylko do chwilowego użytku gości kąpielowych przeznaczone.

Wybujałe przekonanie, że Towarzystwo lekarzy galicyjskich musi mieć przedewszystkiem porządne łazienki, sprawiło, że wkład stosunkowo wielki stał się zupełnie nierentownym i nie przyczynił się w niczem do rozwoju zdrojowiska, które się odtąd obraca w błędnem kółku deficytu i niemożności, lub obawy czynienia dalszych, praktyczniejszych wkładów, choć one wobec przyrodzonych właściwości zdrojowiska stałyby się niewątpliwie bardzo rentownymi.

Nikt nie chce lub nie umie zastanowić się nad tem, że gospodarka, czy to dawna bojaźliwa lub nieudolna, czy też nowa energiczna lecz krótkowidząca, dążąca tylko do pozbycia się zdrojowiska, wychodzi na szkodę funduszu wdów i sierót i że rozumnie poczynione wkłady stałyby się wielkiem źródłem dochodów dla Towarzystwa i miejscem lepszej lokaty jego kapitałów, aniżeli dzisiejsza w papierach wartościowych.

Tymczasem zmieniają się rządy w zdrojowisku; z rąk może zbyt pobłażliwych, dostały się te rządy w ręce nibyto energiczne i praktyczne, a złe kołem się toczy naprzód, a wraz z niem i zagłada zdrojowiska zbliża się szybkim krokiem.

Bo czyż można nazwać dobrą gospodarką to, że dla podniesienia dochodów zdrojowiska zaniechano zupełnie wszelkich robót nietylko inwestycyjnych, ale nawet konserwacyjnych, że ukróca się gości w żywieniu, że w celu potanienia kosztów dowozu borowiny, wykopuje się ją w miejscach do spacerów przeznaczonych, że utrudnia się gościom pobyt w zdrojowisku przez to, że pozwala się na odcięcie im przystępu do źródeł i kilkudziesięcio morgowego lasu poza torem kolejowym, że nie starano się o to, by urząd pocztowy zamiast na końcu wsi, był pomieszczony tuż przy zakładzie, że nie wzmoże się eksploatacyi jego przetworów zdrojowych, mogących uczynić wielką konkurencyę zagranicznym?

Natomiast tuż przy zakładzie czyta się wydatny szyld: „Wyszynk piwa, wódki, rumu i t. p. Towarzystwa lekarzy galicyjskich“.

To nie jest droga do podniesienia zdrojowiska, które ma wszelkie dane po temu, ażeby dało nie 4 lub 4 i pół proc., lecz 10—15 proc. dochodu.

Dlatego też z radością witamy podjętą przez Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk myśl utworzenia dla Morszyna Towarzystwa akcyjnego, co w niedalekiej przyszłości ma być dokonanem i życzymy Towarzystwu lekarzy galicyjskich, by przystąpiwszy do tego Związku z udziałem, równającym się wartości szacunkowej Morszyna, mogło w przyszłości dla wdów i sierót po lekarzach zdziałać więcej niż dotychczas.

Dla wyjaśnienia poruszonej wyżej sprawy zamknięcia dla publiczności Morszyna przystępu do zdrojów i części lasu, donieść możemy, że od początku istnienia linii kolejowej Stryj-Stanisławów, był dozwolony w chwilach wolnych od ruchu pociągów, przechód przez tor do lasu za nim położonego i do źródeł.

W roku bieżącym została brama poza torem zamknięta, a całe otoczenie okolone siatką drucianą, wobec czego odniesiono się telegraficznie do dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie.

Niestety jednak, dyrekcya kolei pismem z dnia 14 lipca b. r. w życzliwości dla naszych zdrojowisk odmówiła bezwzględnie tej prośbie, wskutek czego będziemy zmuszeni szukać innych dróg do usunięcia złego. *(P. Zdr.)*.

Ze świata.

○ **Praktyki rosyjskiej intendantury.** W czasie wojny rosyjsko-japońskiej zamówiła petersburska intendantura wojskowa podkowy dla małych koni syberyjskich. Podkowy przyszły... w r. 1909, ale intendantura, wskutek „dźwięcznych“ próśb, przesyłkę przyjęła. 1 bm. zapłacono też za te podkowy 500 tysięcy rubli, mimo, iż nie wiadomo. do czego ich użyć; dla koni rosyjskich bowiem nie nadają się zupełnie. Wypłata nastąpiła po dłuższym procesie.

○ **Pierwsza lekarka w Chinach.** Jest nią Chinka, dr. Yamei Kui, która studya swe ukończyła w instytucie medycznym uniwersytetu Cornell w Nowym Yorku. Po dłuższej praktyce lekarskiej w Japonii, została wezwana przez rząd chiński do powrotu do kraju, celem objęcia nadzoru nad leczeniem kobiet w północnych Chinach. Założyła ona szpital w Hientsing i cały szereg aptek i przystąpiła natychmiast do wykształcenia chińskich kobiet na dozorczynie chorych. Obecnie pracuje pod jej nadzorem 26 takich dozorczyń.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

—

Stowarzyszenia kredytowe w Galicyi.

Z wydanych przez dra Gruińskiego materyałów do ankiety w sprawie nędzy żydowskiej, wyjmujemy charakterystyczne cechy asocyacyi kredytowej w Galicyi. Autor twierdzi, że stowarzyszenia kredytowe systemu Schultzego wśród ludności miejskiej, również jak systemu Raiffeisena wśród ludności wiejskiej, rozwijają się w Galicyi, coraz pomyślniej. Pierwsze stowarzyszenie kredytowe oparte na wzajemnej poręce członków, powstało w Brzeżanach w r. 1864.

W latach 1864—1909 powstało w Galicyi 1444 stowarzyszeń, w tem 563 t. zw. chrześcijańskich i 881 t. zw. żydowskich. Najwięcej stowarzyszeń powstało w r. 1908. Nie wszystkie przetrwały do dziś, prawie $\frac{1}{5}$ (19·5%) z powstałych w różnych czasach już nie istnieje. Najbardziej suchotnicze okazały się stowarzyszenia założone w latach 1880 do 1890, bo na 207 założonych w tym czasie, przeszło połowa (107) już nie istnieje obecnie.

Najwięcej stowarzyszeń kredytowych żydowskich powstało w latach 1900—1909, bo prawie połowa (438) wszystkich żydowskich, jakie powstały w latach 1864—1909.

Z nieistniejących spółek olbrzymia większość, bo aż 230 (na 281 wszystkich), przypada na Galicyę wschodnią, a w tem 164 żydowskich.

Z końcem roku 1908 istniało w Galicyi 1163 stowarzyszeń, z których jednak 22 likwidowało, a to 5 chrześcijańskich i 17 żydowskich; na 1163 prosperujących było 474 chrześcijańskich i 689 żydowskich; z ogólnej liczby stowarzyszeń żydowskich wprawdzie przeważna część 524 rozsiadła się w Galicyi wschodniej, jednak wśród ogółu stowarzyszeń zachodnich, stowarzyszenia żydowskie wykazują silniejszy procent (62·5), aniżeli wśród stowarzyszeń wschodnich (58·3); na zachodzie najwięcej stowarzyszeń żydowskich ma obwód sądowy rzeszowski (63) i tarnowski (35), najmniej wadowicki. Na wschodzie obwód tarnopolski (99), brzeżański (79), lwowski (62.)

W roku 1908, 876 stowarzyszeń posiadało 737.091 członków, w tem 356 chrześcijańskich 406.056, zaś 520 żydowskich 331.035 członków.

Na ogół stowarzyszenia żydowskie mają przeciętnie mniej członków, aniżeli stowarzyszenia chrześcijańskie. Obserwując dane zjawiska w obu częściach kraju odrębnie, widzimy, że na ogół stowarzyszenia żydowskie na zachodzie słabsze są pod względem liczby członków od wschodu, w szczególności najsilniejsze stowarzyszenia żydowskie pod tym względem wykazuje obwód tarnowski na zachodzie, zaś obwody Brzeżany, Złoczów, Tarnopol na wsch.

W r. 1891 wynosiły fundusze rezerwowe u stowarzyszeń chrześcijańskich 1,725.108 K. czyli 69·7 prc. funduszów rezerwowych wszystkich stowarzyszeń, z r. 1908 doszły do kwoty 8.185.885 K, lecz procentowo obniżyły się do 55·7 prc., natomiast fundusze rezerwowe stowarzyszeń żydowskich wzrosły absolutnie i procentowo bardzo znacznie dochodząc w r. 1908 do kwoty 6,507.877 K, jakkolwiek przeciętna przypadająca na jednego członka w stowarzyszeniach żydowskich obniżyła się.

W r. 1891 na 1000 K kapitału udziałowego przypadał u stowarzyszeń chrześcijańskich fundusz rezerwowy w kwocie 221 K, w r. 1908 podniósł się nieznacznie do 224 K, u stowarzyszeń żydowskich widzimy pod tym względem silny wzrost, bo z 335 K w r. 1891 na 402 K w r. 1908. Z ogólnej sumy wkładek oszczędności złożonych w kasach galicyjskich stowarzyszeń kredytowych w r. 1908, a wynoszących kwotę 191,570.986 K, przyciągnęły do siebie stowarzyszenia chrześcijańskie 120,156.729 czyli 62·7 prc., zaś żydowskie 71,414.257 K czyli 37·3 prc., w porównaniu z roku 1891 widać zmianę na korzyść tych ostatnich.

Daty dotyczące wysokości pożyczek udzielonych w r. 1908 zdołano uzyskać tylko dla 762 stowarzyszeń (366 chrześcijańskich i 396 żydowskich.) Otóż w r. 1908 udzielono w 762 stowarzyszeniach pożyczek w kwocie ogólnej 554,799.984 K, a z kwoty tej przypadło 49·9 prc. na stowarzyszenia chrześcijańskie, zaś 50·1 prc. na stowarzyszenia żydowskie, tu również w porównaniu z r. 1891 jest znaczna zmiana na korzyść stowarzyszeń żydowskich.

Niespłacone skrypta wyniosły z końcem roku 1908 u wszystkich stowarzyszeń kwotę 341,021.376 K (w r. 1891 zaledwie 45,924.880 K) w czem 200,569.522 K należało się stowarzyszeniom chrześć. (58·6 prc.), zaś 141,451.854 K (41·4 prc.) stowarzyszeniom żydowskim.

Wysokość udzielonych pożyczek i niespłaconych stowarzyszeniom zobowiązań, sprowadzić musiało z drugiej strony znaczne zadłużenie się samych stowarzyszeń, a zadłużenie u stowarzyszeń żydowskich było o wiele silniejsze, niż u chrześcijańskich.

Operacye kredytowe przyniosły stowarzyszeniom w r. 1908 czysty zysk w kwocie 3,920.158 K z czego 2,379.350 (60·7 prc.) przypadło w udziale stowarzyszeniom chrześcijańskim, o ile jednak przeciętna zysku przypadająca na jedno stowarzyszenie u spółek chrześcijańskich wzrosła, o tyle obniżyła się u spółek żydowskich.

Naogół stowarzyszenia chrześcijańskie gospodarują drożej, aniżeli żydowskie, u 328 stowarzyszeń chrześcijańskich wyniosły koszta administracyi w r. 1908 kwotę 3,128.018 K, czyli 9521 K przeciętnie na jedno stowarzyszenie, natomiast u stowarzyszeń żydowskich 3,059.725 K (49·5) czyli przeciętna wynosiła 7989 K. Każde 100 K pożyczki pociągnęły za sobą koszta w kwocie 1·28 K u stowarzyszeń chrześcijańskich, zaś 0·98 K u żydowskich.

Dla członków miarę wysokości zysku stanowi wysokość dywidendy. Odnośne daty posiadamy tylko dla 535 stowarzyszeń (253 chrześcijańskich i 282 żydowskich). Otóż okazuje się, że wśród stowarzyszeń chrześcijańskich prawie połowa (124) uchwaliła za r. 1908 dywidendę 5 i 5 pół prc., natomiast wśród stowarzyszeń żydowskich przypada na tę kategoryę tylko $\frac{1}{4}$ (69) u $\frac{1}{4}$ dywidenda wynosiła 4 prc., u $\frac{1}{7}$ (39) nawet tylko 3 prc.

Od kwot pożyczonych pobierały stowarzyszenia chrześcijańskie 5—8 prc., stowarzyszenia żydowskie 8—10 prc. a niekiedy 11 i 12 prc.

Naogół stowarzyszenia żydowskie operują kapitałami sprytnie i mniejszym kosztem, aniżeli stowarzyszenia chrześcijańskie — pod względem swych zasobów pieniężnych, dopędzają wielkimi krokami te ostatnie i w stosunkach kredytowych kraju odgrywają rolę coraz poważniejszą.

—

Dyrekcya kolei Północnej wobec przemysłu galicyjskiego.

Praktykowany przez Dyrekcyę kolei północnej system przy rozpisywaniu publicznej rozprawy ofertowej na budynki eraryalne, uniemożliwiał krajowym przedsiębiorstwom budowniczym ubieganie się o tę dostawę, bo termin, wyznaczony do ukończenia tych budowli, był za krótki, a grzywna za przekroczenie terminu w wykonaniu odnośnych robót nadmiernie wysoka.

Wypadek taki zdarzył się z końcem zeszłego roku z okazyi rozprawy ofertowej na budowę eraryalnych budynków mieszkalnych dla urzędników kolejowych w Krakowie. Galicyjskie, a w szczególności krakowskie przedsiębiorstwa budowniczne nie mogły z powodu zbyt krótkiego terminu podjąć się wykonania tych robót, nie chcąc się narazić na zapłacenie wysokiej grzywny.

W ten sposób dostały się roboty te firmie Korn z Bielska, która rozporządzając potężnymi środkami pomocniczymi — firma ta posiada własną cegielnię — mogła się zgodzić na krótki termin, a w zamian zato oczywiście otrzymała wyższe wynagrodzenie.

Ponieważ zachodziła obawa, że dyrekcya kolei północnej w ten sam sposób mogłaby usunąć krajowe przedsiębiorstwa budownicze od współzawodnictwa przy rozprawie ofertowej, dotyczącej budowy magazynów kolejowych na dworcu towarowym w Krakowie, przeto zwrócił się Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego z odpowiednio umotywowanem przedstawieniem do Dyrekcyi kolei północnej z żądaniem, by w interesie galicyjskiego przemysłu budowniczego i celem umożliwienia galicyjskim przedsiębiorstwom budowniczym współubiegania się o robotę nie wyznaczała zbyt krótkich terminów do ukończenia tychże robót i nie ustanawiała nadmiernie wysokich grzywien.

Na przedstawienie to odpowiedziała Dyrekcya kolei północnej, że uznaje w zupełności słuszność żądania „Związku fabrycznego“ i celem umożliwienia galicyjskim przedsiębiorcom budowniczym współzawodnictwa przy rozprawach ofertowych wyznaczać będzie w przyszłości odpowiednio dłuższe termina dla wykonania dotyczących robót.

Przy tej sposobności wspomniała Dyrekcya kolei północnej, że podziela w zupełności intencyę rządu centralnego, wedle której przy dostawach i robotach, dla kraju naszego przeznaczonych, należy się pierwszeństwo przedsiębiorcom krajowym.

Mimo tego zasadniczego oświadczenia Dyrekcyi kolei północnej, przedstawiającego dla galicyjskiego przemysłu doniosłą wartość, o ileby ono w praktyce znalazło zastosowanie, zdarzało się nadal dość często, że Dyrekcya kolei północnej faworyzowała przy rozmaitych dostawach, lub robotach w Galicyi, przedsiębiorców pozagalicyjskich.

Centralny Związek fabryczny śledził za powodami, dla których Dyrekcya kolei północnej mimo powyższego oświadczenia nie przyznaje pierwszeństwa przdsiębiorstwom galicyjskim i stwierdził, że Dyrekcya kolei północnej nie została oficyalnie uwiadomiona o treści wywalczonych przed kilku laty osobnych postanowień dla Galicyi, o których istnieniu wspomina § 51 regulatywu całego gabinetu z dnia 3 kwietnia 1909 nr. 61 Dz. p. p. w przedmiocie rozdawnictwa dostaw i robót publicznych.

Związek fabryczny odniósł się tedy — do Ministerstwa kolejowego z prośbą o oficyalne zakomunikowanie Dyrekcyi kolei północnej treści tychże postanowień i polecenie jej, by się do tych postanowień zastosowała, a do ministra Rodaka zaś z prośbą o spowodowanie takiego pouczenia Dyrekcyi kolei północnej.

Dzięki tym staraniom ministerstwo kolejowe wydało też polecenie Dyrekcyi kolei północnej, aby w wypadkach ograniczonych rozpraw ofertowych dla wykonania budowli stacyjnych itp. decydowała o wyborze przedsiębiorstw, które do tych rozpraw zawezwane być mają, nietylko kwalifikacya tych przedsiębiorstw, lecz także i wzgląd na to, czy przez oddanie robót lub dostaw jednemu z zaproszonych przedsiębiorstw uczyni się zadość intencyi postanowieniom wykonawczym, wydanym dla Galicyi do § 51 regulatywu o rozdawnictwie dostaw i robót państwowych, które to postanowienia zostały równocześnie Dyrekcyi kolei północnej zakomunikowane.

W razie zaś rozpisania ogólnej rozprawy ofertowej ma być z góry przyjęty warunek, że otrzymujący budowę obowiązany jest oddać roboty zawodowe (Professionistenarbeiten) i dostawy dla odnośnej budowy przemysłowcom i rękodzielnikom, względnie dostawcom, osiadłym w Galicyi, jeżeli warunki, przez nich stawiane, są równe, lub nie o wiele niekorzystniejsze od warunków podobnych przedsiębiorstw pozagalicyjskich. *E.*

Lwów, 5. sierpnia.

Projekt nowej taryfy cłowej holenderskiej opracowany jest z myślą przysporzenia państwu dochodów. Wytyczne jego punkty są następujące:

1) Materyały surowe sprowadzane z za granicy dla rolnictwa i przemysłu pozostają wolne od cła, materyały surowe jednak w szerszem słowa tego znaczeniu, także zalicza się tu i te, które są zgrubsza obrobione, a to ze względów techniczno-komunikacyjnych lub innych ale koniecznych.

2) Półfabrykaty podlegają stosunkowo nieznacznemu ocleniu, rozstrzyga tu stopień obróbki i wedle też tego wynosi cło wartościowe 3 — 6%.

3) Fabrykaty, które jednak przed oddaniem do użytku zawsze jeszcze wymagają pewnego przygotowania opłacają 10% wartości (tu należą np. gotowe okna, drzwi, ramy itp.).

4) Wreszcie fabrykaty nadające się kompletnie wprost do użytku podlegają ocleniu 12% wartości.

W projektowanej taryfie podniesiono szereg pozycyi, mogący obniżyć nasz jakkolwiek nieznaczny eksport do Holandyi. Obawy naszych fabrykantów przyjęcia projektu leżą głównie w tem, że Holandya wprowadzi te cła i do kolonii swych dokąd więcej eksportujemy, zagwarantuje zaś sobie dowóz do nich towarów holenderskich wolnych od cła.

Powyższe pozycye tangujące nasz eksport odnoszą się do następujących towarów: mąka, produkta zwierzęce, piwo, likiery, papier do pisania, meble gięte, kwiaty sztuczne, towary bawełniane i wełniane, mankiety, kołnierze, bielizna, suknie damskie etc.

Produkcya węgla w czerwcu. W tym miesiącu wydobyto w Galicyi węgla kamiennego 1,100.000 cetn. metr., co stanowi 9·88 prc. ogólnej produkcyi austryackiej. Węgla brunatnego wydobyto w Galicyi i Bukowinie 24.805 ctn. metr.

Fabryka piór stalowych w Husiatynie została onegdaj otwarta i poświęcona przy udziale tutejszej inteligencyi, członków Rady nadzorczej i wielu akcyonaryuszów, przybyłych na tę uroczystość ze Lwowa.

Dyrektor fabryki, p. Filip Kawałek, oprowadził gości po całej fabryce, urządzonej na wzór najwspanialszych zakładów fabrycznych, przechodząc od sali do sali, objaśniał każdą z 14 faz pracy, jaką każde pióro przechodzi, zanim zostanie oddane do użytku.

Z każdego kąta wygląda tu wzorowa czystość, dbałość o wygody i warunki hygieniczne licznego zastępu robotnic i robotników, rekrutujących się, z wyjątkiem trzech werkmistrzów, wyłącznie z miejscowej ludności, która znajduje w fabryce wydatny zarobek.

Po obejrzeniu i poświęceniu fabryki, podejmowała dyrekcya przybyłych gości sutym obiadem, podczas którego wygłoszono szereg toastów, odnoszących się do doniosłego znaczenia tej przemysłowej placówki, rugującej nietylko z Galicyi, ale wobec licznych już zamówień z Królestwa i Poznańskiego, także i z tych prowincyi dawnej Polski fabrykat obcy, przeważnie pruski. Przemawiał imieniem Rady nadzorczej jej prezes prof. Dzieślewski, imieniem duchowieństwa ks. kanonik Podraza, dr. Jaglarz, dr. Piątkiewicz, burmistrz Landes, sekretarz Webersfeld, dyrektor Kawałek, a w końcu werkmistrz fabryki i fachowy kierownik p. Dann, Niemiec wprawdzie, lecz oddany duszą i ciałem fabryce, podnosząc, że postawienie jej na pierwszorzędnej stopie i niedoścignionej wyżynie, stało się celem jego życia i jego ambicyą.

Po uczcie otrzymał każdy z uczestników pudełeczko z zawartością kilkudziesięciu piór wyrobu fabryki, po jednem z każdego gatunku, które w użyciu nie ustępują w niczem wyrobom angielskim i niemieckim, zalewającym nas dotychczas.

Wykaz browarów tudzież ilości hektolitrów brzeczki piwnej zgłoszonych do wyrobu w miesiącu czerwcu 1911:

Licz. porz.	Nazwa dyrekcyi okręgu skarbowego	browarów	Ogólna ilość wynosiła zgłoszonych do wyrobu hektolitrów brzeczki piwnej
1	Brody	9	13.573
2	Brzeżany	4	2.202
3	Czortków	1	405
4	Jarosław	11	5.295
5	Kołomyja	2	7.282
6	Kraków	5	5.430
7	Lwów	5	9.442
8	Nowy Sącz	5	4.744
9	Przemyśl	2	6.502
10	Rzeszów	7	5.035
11	Sambor	5	3.725
12	Sanok	5	5.390
13	Stanisławów	6	6.402
14	Tarnopol	8	7.906
15	Tarnów	3	35.088
16	Wadowice	6	17.048
17	Żółkiew	2	495
	Razem	85	135.964
	W zamkniętych miastach:		
	Kraków	1	3.840
	Lwów	1	16.650
	Ogółem	87	156.454

Wykaz gorzelń, które w miesiącu czerwcu 1911 roku były w ruchu, tudzież ilości oznajmionych przez nie do wyrobu stopni hektolitrowych alkoholu:

Licz. porz.	Okręg skarbowy	gorzelń które były w ruchu	Ogólna ilość wynosiła zgłoszonych do wyrobu stopni hektolitrowych alkoholu
1	Brody	22	191.900
2	Brzeżany	15	111.900
3	Czortków	38	326.950
4	Jarosław	9	77.400
5	Kołomyja	27	219.700
6	Kraków	2	4.100
7	Lwów	15	40.800
8	Nowy Sącz	—	—
9	Przemyśl	2	14.400
10	Rzeszów	11	30.000
11	Sambor	3	19.050
12	Sanok	1	1.250
13	Stanisławów	14	124.200
14	Tarnopol	37	225.950
15	Tarnów	1	1.500
16	Wadowice	6	11.920
17	Żółkiew	18	145.800
	Razem	221	1,546.820

Z jarmarku krajowego. Jednym z głównych celów urządzenia obecnego jarmarku krajowego, było zgromadzenie jak największej ilości przedmiotów wytwórstwa domowego, zwłaszcza produktów włościańskich. Mamy bowiem w kraju naszym dużo przedmiotów, któreby znalazły zbyt na jarmarku w stołecznem mieście. Dyrekcya jarmarku poczyniła w tym kierunku starania. Wysłano zaproszenia do Rad powiatowych, do Towarzystw Pomocy przemysłowej w kraju, ale nie osiągnięto pożądanego rezultatu. Jedynie rękodzielnicy z Jaworowa przybyli z zabawkami i drzewnemi wyrobami kuchennemi i zbywają swe produkty w kioskach na targu ludowym. Być może, że roboty w polu wstrzymały wytwórców od udziału w jarmarku. Dyrekcya jarmarku, nie zrażona bezskutecznym pierwszym apelem, ma nadzieję, że odnośne czynniki zrozumieją doniosłość urządzania jarmarków dla rozwoju naszego przemysłu, zechcą rozwinąć energiczną agitacyę po wsiach i miasteczkach i spowodują wytwórców do gremialnego przyjazdu, lub bodaj obesłania jarmarku rozmaitymi produktami. Najlepszy pokup znalazłyby niechybnie wszelkie wyroby płócienne, dobre pierze, wyroby gliniane, kuchenne, szuwarowe, ze słomy, kożuchy, buty, chustki itp. Dyrekcya jarmarku udzieli chętnie bezpłatnego miejsca na jarmarku, byle osiągnąć jak najlepsze rezultaty materyalne dla wytwórców, a zarazem zapoznać jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa z tem, co produkują włościanie pod strzechą i drobni rękodzielnicy w miasteczkach. Jarmark potrwa do połowy września, najlepsza więc pora do urządzania prawdziwego jarmarku ludowego wypadnie z początkiem września. Zjadą letnicy, zjedzie nasza młodzież szkolna z wywczasów wakacyjnych, słowem, Lwów się zaludni i niezawodnie jarmark będzie tłumnie zwiedzany.

Apel powyższy odnosi się i do tych wszystkich rękodzielników i przemysłowców, którzy zgłosili już dawno swój udział, a dotychczas nie obesłali jarmarku. Dyrekcya jarmarku ma nadzieję, że apatya i uprzedzenie powinno być zastąpione szeroką i energiczną akcyą, zmierzającą do urzeczywistnienia ideałów, jakiemi kierowali się inicyatorowie urządzenia jarmarków krajowych.

Węgiel dla austryackich kolei państwowych na r. 1912. Rozprawa ofertowa, niedawno odbyta, pokryła całe zapotrzebowanie 350.000 tonn, z czego 100.000 tonn przypada na kamienny, zaś 250 tysięcy tonn na węgiel brunatny. Ceny austryackich oferentów były nieco niższe, niż w roku ubiegłym. Taniej oferowali też zagraniczni producenci, ale dostawa została rozdana tylko austryackim. Przez opalanie ropą, zmniejszyło się zapotrzebowanie węgla kolei państwowych o okrągło 500 tysięcy tonn. Dostawę rozdzielono między rewiry morawsko-ostrawski, pilzneński i kładzieński, dalej Galicyę, czeskie rewiry brunatnego węgla, rewiry południowe i alpejskie.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 5. sierpnia.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 5 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 5 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 10·90, do 11·25. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotke —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	49·50	49·75	29·50	29·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	49·75	50·00	-9·75	30·00
loco stacye paritas Sokal . . .	50.00	50.25	3) 00	30·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	52·00	52·25	32·00	32·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 5. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·05 d) 11 06 Pszenica na kwiecień od 11·28 do 11·29 Żyto na październik od 9·08 do 9·0) Owies na październik od 8·09 do 8·10 Kukurudza na na lipiec od 7·56 do 7·57 Kukurudza na sierpień od 7·39 do 7·40. Kukurudza na maj od —·— do —·— Rzepak na sierpień od 15·25 do 15·45.

Oferty na przenicę: mierna.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: upał.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·30, Renta majowa 92·20, Węgierska renta koronowe 91·10, Akcye kredytowe 661·50, Kredytowe węg., 843·50 —·—, Bank anglo-austr. 328·50 Unionbank 630·—, Bankverein 548·50, Laenderbank 543·25, —·—, Kolej państw 747·50, Lombardy 123·50, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. ,—·—, Alpiny 835·50, Rima Muranyi 695·50, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 252·50 Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·50, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906. —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 654·— Usposobienie: silne.

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 5. sierpnia.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 86

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

Hanusia tam z pewnością tęskni i płacze. Jezdem rozrywany...

Nie darmo powszechnie mówiom, że jezd piękny...

A no to niema co, tylko do Krakowa zajechać i stamtąd list do Hanusi buchnąć.

W Kresowicach się pokazać nie sposób, ale ją do Krakowa ściągnąć.

I zaraz ślub i gotowe.

Pełen fantazyi i dobrego humoru jechał Główniak do Krakowa.

Bliźnich swoich, prawdopodobnie tu i ówdzie i towarzyszy, których było w wagonie pełno, rozpychał, pogwizdywał i „pana parzył“. Aż się chłopi pytali: cóz to za pon? — pomiędzy sobą.

A gdy do Krakowa przyjechał i w hotelu stanął, nie czekając list kropił:

„Najukochańsza moja Hanusiu!

Pamiętasz twojego kochającego cię zawsze Jasieńka? On powrócił do ciebie. Po długiej ciężkiej tułaczce, po okropnych lądach i wodach, po mostach wiszących i dziurach w skałach, tęsknota jadąc koleją nie opuszczała go nigdy. Gdy ponieważ powróciwszy do naszej lubej ojczyzny pierwsza myśl jest o tobie, piszę, aby ci donieść o tem szczęściu i błagam cię, odpisz mi zaraz, nie zwlekająco, czy obraz mój nie zatarł się jeszcze w twojej duszy i czy możesz przyjechać na ślub nasz do Krakowa? Albowiem czekam niecierpliwie. Adresuj: M. N. Kraków. Poste restante.

Twój drogi ci
Jan Główniak“.

Na co Hanusia Miętusówna odpowiedziała:

„Szanowny panie i mój Jasiu kochany, jedyny!

Ani jo tego nie myślała nigdy, zebyś ty jesce o mnie wspomniał. Od radości serce mi mdleje. Zbirom sie i zaroz po niedzieli z mamusiom przyjedziewa. Kajeś to ty bywał, com się natęskniła za tobąm. Płakałam za bratem, płakałam za tobąm, zem już niewiedziała, za kim więcej. Ludzie tu na cie strasnie pomstowali, dobrze że nic nie wiedzieli. Ale sie juz uciszyło, bo mająm co jenksygo w głowie. Rada cie przytulem, ej, az mie lico piece. Bądź zdrów i spodziwoj sie tygo drugiego tygodnia zaroz z pocątku po niedzieli.

Całujem cie i sciskom
całuje rącki Sanownymu Panu
Anna Miętusówna“.

Główniak zatarł ręce i wyszedł na miasto tak kontenį, że w pierwszym sklepie kupił długie „wirginia“ i zapalił.

Ale teraz co go piekło, to że w Jarmolinie myślą dotąd, że on był lokajem, Janem Głowackim. Tego znieść nie mógł.

Więc kupiwszy piękną kartę korespodencyjną z bawołem kolorowym, napisał do pani Barskiej:

„Wielmożna Pani!

Wielką i niezwykłą tajemnicę muszę odkryć. Nieszczęśliwemi losami gnany, zniewolony byłem służyć w Jarmolinie. Nie jestem wcale Jan Głowacki, włościanin tylko Jan Główniak, profesor, o czem proszę także powiedzieć strzelcowi Filipowi, kamerdynerowi Łopocce itd.

Sługa Jan Główniak.

P. S. Cztery pary manszetów, które zostawiłem na stole w kredensie, proszę odesłać: Kraków Poste restante M. N.

Do widzenia“.

Helena Opolska przyjechała do Krakowa na trzeci dzień po Główniaku, już kiedy on odebrał list od Hanusi. Sucho jej było w ustach, nie wiedziała jak siedzieć i jak chodzić. Okropny, niewysłowiony brak trapił jej ciało. Wszystko straciło się jej z oczu po za tem jednem czego jej brakło. Byłaby piszczała na ulicy, żeby się nie wstydziła.

Rozpoczęła poszukiwania, ale napróżno. Główniak się zameldował jako Michał Malinowski urzędnik ze Stanisławowa, nie czuł się bowiem w Krakowie pewnym swego nazwiska.

Helena zrozpaczona za swoim ślicznym idyotą, jak go pieszczotliwie w myślach nazywała, została w Krakowie, mając nadzieję, że go albo tu, albo stąd najprędzej odnajdzie.

* *

Sprawa podpalenia i spalenia przez Marcina Zakrzosa stodoł kresowickich posunęła sprawę Blaumana-Dławidłowskiego i panów Maiblumów raźno naprzód.

Na Kresowice spadli znowu urzędnicy, komisye, żandarmi. Chłopi mówili: nie wiemy, kto podpalił, ale ten, co podpalił, to się tylko mścił za to wyzywanie, jakie ze strony dworu doznaje obecnie wieś i za to poniewieranie każdym, kto się do pana Raźnickiego, plenipotenta pani Opolskiej zbliży.

(C. d. n.).

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 1201